№ 296. Kraków, 24 Grudnia — Wtorek. Rok 1878.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ [illegible] urzędy pocztowe. [illegible] księgarnia Z. A. Krzyżanowskiego, [illegible]. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. [illegible] (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za [illegible] 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. [illegible] uprasza się nadsyłać przekazem pocztowym. [illegible] we Lwowie Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy [illegible] w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. [illegible], Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS“
od dnia 1go Stycznia 1879 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 2·50

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	14 marek	6 marek

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 23 grudnia.

Propaganda socyalistyczna między ludem wiejskim.

(Ciąg dalszy).

Polskiemu chłopu, który wprawdzie nie bardzo cudze dobro szanuje, lecz ma pojęcie własności indywidualnej, trudno wykładać *ex abrupto* komunizm i uczyć go, że wtenczas dobrze mu będzie, gdy to co on posiada, stanie się wspólną własnością wszystkich sąsiadów. Inne więc są recepty doskonałej szczęśliwości dla ludu rosyjskiego i dla polskiego. „Choćbyśmy wygonili cara „z czynownikami, to kupcy (kułaki) znowu za„prowadzą taką mechanikę, z której dawne złe „wyrośnie, konkluduje *Czudesnaja Skazka*. Ale i na „to jest lekarstwo. Trzeba zaprowadzić taki po„rządek, żeby bogaczy nie było i nigdy być nie „mogło. Ziemia musi być ani moja, ani twoja, „tylko wspólna, fabryki także wspólne (artelny). „Cały lud prawosławny powinien żyć między so„bą, jak rodzeni bracia, żeby nie było ani mego, „ani twego, żeby każdy pracował nie dla siebie, „jak teraz, tylko dla wszystkich i dostawał to, „co mu potrzeba. Gdy wszyscy braćmi będziemy, „panowie pójdą do czarta i jak panów nie sta„nie, nikt się bogactwa nie dokopie, nawet dru„giemu nie ukradnie. A bez kradzieży ani panem „ani kupcem nie zostaniesz. Całe złe teraźniejsze „z dymem się rozejdzie. Jednem słowem, gdy my „chłopi ustanowimy braterstwo między sobą, bę„dzie prawda na ziemi, prawda nieskończona na „wieki.“ Konkluzyę dla użytku chłopa polskiego znajdujemy w *Opowiadaniu o Biedzie*. „Dawniej „w naszej Polsce, to już temu bardzo dawno, „ziemia była dla każdego, tak samo jak deszcz, „jak słoneczko, jak powietrze. Ludzie sobie żyli „szczęśliwie i spokojnie; co sobie kto z ziemi ze„brał, to już było jego i nikomu nie potrzebo„wał nic oddawać, zupełnie tak, jak w tej ła„dnej piosence, co ją czasami śpiewają:

A nie było wtedy pana,
Ani króla, ni hetmana,
Ni rycerza, ni pisarza,
Ni żołnierza, ni kramarza,
Całe polskie plemię,
Uprawiało ziemię.
Ciemnych lasów co niemiara,
W nich zwierzyny, ptactwa chmara,
Tu jagody, a tam grzyby,
Bystre rzeki pełne ryby,
A po szyję chleba,
Czegóż więcej trzeba!

„Na nasze nieszczęście niedaleko od naszej Pol„ski żyli Niemcy. Czy im ciasno było na własnej „ziemi, czy też była im zazdrość, że u nas sobie „ludziska tak szczęśliwie żyją, dosyć że zaczęli „na nas ciągle swoje wojska nasyłać, żeby nas zni„szczyć zupełnie i zabrać nam nasze pola. Cóż „było robić; trzeba było czemprędzej zebrać woj„sko i pójść wojować z Niemcami. I zrobili tak; „zebrali dużo żołnierzy, a nad żołnierzami posta„wili króla. Żołnierze Niemców odpędzili, ale po „wojnie odechciało im się wracać do pługa, do „roboty. Zaczęli oni mówić, że to oni lepsi od „innych, bo bronili Polski od wroga, że oni szla„chta, a wszyscy inni to chłopi. Zapomnieli wi„dać, że choć żołnierze bronią kraju, ale żyją „z pracy ubogiego chłopa i rzemieślnika. A kró„lowie ci także byli z chłopów i pamiętali o tem „z początku; nie krzywdzili kmieci, żyli z nimi „w zgodzie i spokoju, a szlachcie co z nimi „na wojny chodziła, nie dawali broić za dużo. „Ale powoli zaczęli królowie coraz więcej żyć ze „szlachtą, a o swoich kmieciach zapominać. Pod „koniec zaczęli rozdawać ziemię tej szlachcie, „choć ziemia nie była przecież królewska ani „szlachecka, tylko wszystkich. Szlachta ziemię „brała, a chłopstwo nie umiało się ująć swojej „krzywdy, bo nie było takiego coby za nim się „wstawiał. I tak coraz więcej ziemi zabierała „szlachta w swoje ręce, póki nie zabrała wszy„stkiego. Chłopom nie zostawało tylko iść w nie„wolę do panów. Długo bardzo jęczeli pod tą „niewolą chłopi. W taki to sposób ma szlachta „swoje majątki, a widzicie, że ziemia im jakoś „nie bardzo słusznie się należy.“ Na zarzut, że zawsze będą na świecie biedni ludzie, co będą musieli szukać cudzej roboty, że aż do końca świata będą panowie i fabrykanci i „bieda nie przy nas się zaczęła, nie przy nas się skończy“, mędrzec, tu Piotrem Dziembą się zwący, który przez całą książkę dowodził, że „panowie wszystko co mają, to mają z chłopskiej pracy“, odpowiada: „Nie mówcie tak, nie mówcie! Nie po„mogą nam ani panowie, ani rząd, o tem my „wiemy wszyscy. Ale od czegóż my sami — my „wszyscy biedacy, pokrzywdzeni chłopi, robotni„cy, rzemieślnicy? Nie mało jest nas w naszej „Polsce. Zkąd nasza bieda? Ztąd, że cała ziemia „i wszystkie fabryki, gdzie pracujem, nie są na„sze. Przez to musimy się sprzedawać do robo„ty, a panowie wiedzą o tem i dają nam za ro„botę tylko tyle, żebyśmy z głodu nie umarli, a „resztę chowają dla siebie. Inna rzecz byłaby, „gdyby cała ziemia i wszystkie fabryki „były nasze. Wtedy inne byłyby czasy! Każ„dy pracowałby czy to w polu, czy w fabryce i „miałby tyle ilę na prawdę zarobił. Nie byłoby „wtedy na świecie ani biednych, ani bogatych, „mieliby ludzie wszystko co potrzeba, bo zawsze „człowiek swoją pracą może zarobić na życie, by„le tylko nie oddawał jej za darmo rządowi, pa„nom, arendarzom i innym darmozjadom. Pamię„tajcie moi drodzy, że nas dużo, bardzo dużo „na świecie, a takich co nas krzywdza, bardzo „niewiele.“

Książeczka w ukraińskiem narzeczu p. t.: *Parowa Maszyna* (drukowana w Wiedniu w 1875 r.), daje obraz raju, jaki zapanuje na ziemi, po zaprowadzeniu prawdy i przyrodzonego porządku. Młody chłopak skaleczony w cukrowni, leży w gorączce i śni. Lud na Ukrainie powstał, wypędził panów i urzędników, własną krwią zdobył ziemię. Ziemia należy do gromady, wszyscy ją własnemi uprawiają rękami, niejeden parobek był w gimnazyum i w uniwersytecie, ale nauka nie wadzi robocie, robota czarna zresztą nie taka ciężka jak dawno, chłopi mają maszyny, w gorącą porę nie pracują więcej nad ośm godzin na dzień, w zimie tylko cztery i wolny dzień nie rzadko się zdarzy. Na toku gromadzkim dziesięć razy więcej stert niż niegdyś u pana, część zboża gospodarze rozbierają między siebie, reszta idzie do śpichrza gromadzkiego na siew i na wypadek nieurodzaju. Zboże gromada mienia w mieście na odzież i narzędzia potrzebne, daje za drzewo, kamień albo żelazo, jeśli niema u siebie. Cukrownie i fabryki należą do gromad robotników, rozumniejszy z nich prowadzi robotę. Wybrany przez gromadę dyrektor nie kradnie, tak jak nikt nie kradnie, bo kradzionej pszenicy albo cukru nigdzie nie sprzeda, a choćby sprzedał za granicą, nie kupi za to ani ziemi, ani fabryki nie zbuduje, ani robotnika nie najmie. „Ludzie są uczciwi, bo nie mają żadnej korzyści ze złodziejstwa.“ Urzędów i urzędników niema, gromada wybiera sobie powiatowych i wołostnych, ważniejsze sprawy sama rozstrzyga. Stanowych nie potrzeba, odkąd złodziejstwo ustało, każdy ma wszystkiego dowoli, pracuje w domu, nie tuła się po lasach za kradzieżą. Jeżeli się parobcy pobiją, rozsądza gromada. W każdej wsi szkoła, w każdem mieście powiatowem gimnazyum, w gubernialnem uniwersytet. Chłopcy i dziewczęta uczą się wszędzie darmo; wróciwszy do domu, każdy choćby najmędrszy, musi na polu pracować.

Mamy jednak i zupełny wykład g r o m a d z k i e g o p o r z ą d k u w praktyce zastosowanego *). Naj„pierw cała ziemia na naszej Ukrainie skarbowa „i pańska. powinna być oddaną chłopskim gro„madom. Do gromady należy każdy, kto się w niej „urodził, albo kogo gromada do siebie przyjmie. „Jak ludzie wszystką ziemię dostaną, zaprowa„dzą w każdej gromadzie jedno wielkie niepodziel„ne gospodarstwo, gromadzką chudobę, maszyny „i narzędzia; zbudują stodoły, komory i inne bu„dynki potrzebne. Co roku wybiorą kilku do pro„wadzenia gospodarstwa, ale im żadnej większej „władzy nie dadzą. Na gromadzkim gruncie każ„dy będzie musiał pracować ile mu sił starczy, „lecz darmozjadów gromada nie ścierpi. Fabryki, „drogi żelazne, kopalnie, wielkie budowle, mosty „i inne podobne rzeczy, odebrane rządowi i pa„nom, przejdą na własność gromad. Wszelką „zwierzchność (naczalstwo) trzeba zaraz zrzucić do „ostatniego człowieka, począwszy od cara a skoń„czywszy na stanowych i kwartalnych. Każda „gromada będzie się sama rządzić i nikogo nie „słuchać. Ludzie z gromady wybrani do zarzą„dzania gospodarstwem, budowy dróg żelaznych „albo szkół, do osuszania wielkich błót, mogą „robić tylko to, co im gromada nakaże; trzeba „im odjąć wszelką siłę, aby nigdy zwierzchnością „się nie stali. Niemców, Węgrów, Lachów i Mo„skali przepędzi się z Ukrainy. Wszystkie prawa „pisane skasuje się do reszty, bo są wymyślone „na krzywdę prostych ludzi; gromady same da„dzą sobie prawdę i sprawiedliwość. Nie potrzeba „nam ani sądów, ani policyi, ani więzień, ani kar „żadnych. Tacy, co dziś źle robią, czy to dla pie„niędzy, czy to przez słabość, stracili rozum. „W gromadzkim życiu groszy nie będzie, więc „dla grosza nikt drugiemu złego nie wyrządzi. „Ci, co pozbawieni rozumu, zabijają albo kale„czą, pójdą do szpitala, gdzie będą się z nimi „obchodzić jak z chorymi, nie jak z rozbójnika„mi i złodziejami. W najgorszym razie wykluczy „się ich z gromady, niech idą na pustynie, albo „wproszą się do innej gromady. Gdy gromada „całą siłę i władzę u siebie zachowa, każdą spra„wę na gromadzkiej schadzce rozstrzygnie, będzie „między nami prawda. Ludzie prości i pracujący „nie pozwolą. żeby bogaty darmozjad robotnika „krzywdził. Na to trzeba, żeby gromada nie bała „się nikogo, ani starosty, ani wołostnego, ani „mirowego, ani żadnej zwierzchności. Trzeba, że„by niebyło nikogo wyższego nad gromadę, żeby „nikt nikomu nie rozkazywał, żeby każdy robił „i mówił podług szczerości sumienia, żeby nie „przekupywał groszem lub gorzałką, nie łasił się „nikomu, żeby każdy człowiek równy był drugie„mu. Bez tego nie będzie prawdy. Ludzie powin„ni kochać się wzajemnie jak bracia, ale przy „dzisiejszym porządku to niepodobna: dziś za „kilka sążni gruntu, za kilka groszy jeden dru„giemu zazdrości. Osobna własność i pieniądz „różnią ludzi i czynią sobie wrogami. Tylko „w gromadzkiem życiu, gdy nie stanie na świe„cie ani groszy, ani bogaczów, ani biednych lu„dzi, człowiek będzie mógł kochać drugiego jak „rodzonego brata.“

W nowej wierze opowiadanej ludowi, znajdujemy wierne streszczenie zasad, doktryn i form Internacyonału, a idąc dalej jeszcze, ostateczne konsekwencye praktyczne dążeń rewolucyi powszechnej.**) Gmina owa jest niczem innem jak ostatnim wyrazem wolności i wszechwładztwa ludu, przeczenia władzy i hierarchii, usunięcia ze stosunków ludzkich wszelkiego prawa pisanego, a tembardziej objawionego. Równość wobec używania osiągniętą być ma przez mechaniczne zgniecenie wszelkiej wyższości; braterstwo opiera się na odjęciu człowiekowi materyalnej możności wyrządzenia szkody bliźniemu. Człowiek uwolniony z pętów wiary i prawa, brat bratu równy, pozbywszy się jarzma darmozjadów, zostaje rodzajem roboczego bydlęcia, do zagonu przywiązanego, własnością gromady, która mu w zamian dach nad głową, odzież i karm dzienną daje; przestaje być odpowiedzialnym za swoje uczynki jeśli zbrodnię popełni, uważany jest za chorego i idzie do szpitala. Strychulec socyalistyczny zmiata wszystko; moralne prawdy, dobrodziejstwa cywilizacyi, nadużycia obecnego układu społecznego, nawet materyalne podstawy i formy społeczeństw, skazanych odtąd na śmierć duchową i nieruchomość.

Od początku samego, Internacyonał był narzędziem, zanieść mającem zasady rewolucyjne między najniższe warstwy społeczne, przez odwołanie się do najgrubszych instynktów natury ludzkiej. Czas jakiś uchodził on u jednych za rodzaj niewinnej zabawki, u innych za objaw prawowitych dążeń robotników do poprawy bytu, za pośrednictwem wzajemnych stowarzyszeń. Rewolucya przyznała się zaraz do swego dziecięcia, zapragnęła owładnąć powstającą organizacyę, i od chwili, kiedy się jej to udało, datuje niebezpieczeństwo obecnie światu grożące. Komuna paryska była pierwszym owocem wspólnej roboty. Zaraz po komunie dopełnił się rozłam w łonie starego obozu rewolucyi powszechnej; starzy polityczni spiskowcy, z odcienia Maziniego i Hercena, okrzyknięci za zacofanych idealistów, pozostali na boku, jak mumie zawinięte w przestarzałe idee narodowości i politycznych swobód; młodsi, ludzie swego wieku, praktyczni, wyrachowani, poprzychodzili pośrednio lub bezpośrednio do władzy, dostąpili zaszczytów i dostatków, spostrzegłszy, że rewolucya osiągnęła niemal wszystko, co bez gwałtownego wywrotu było dla niej do osiągnięcia na polu kościelnem, politycznem i społecznem, osądzili bezpieczniejszem używać korzyści odniesionych zwycięstw i dzieło dalej prowadzić otwarcie w rządach, w parlamentach, w prasie, przy pomocy wszystkich „zdobyczy wieku“. Skrajne żywioły bez różnicy narodowości i pochodzenia, nienasycone namiętności, zawiedzione ambicye, Internacyonał przyjął na swoje łono i w siebie pochłonął; bogacąc się tradycyą, związkami i środkami działania, zamienił się w stowarzyszenie tajemne, całą nurtujące Europę. Kto dziś chce burzyć i wichrzyć z powodzeniem, kto chce zdobyć władzę nad masami i wpływ na tłumy, przystaje do Internacyonału, tak jak dawniej lgnął do sekt rewolucyjnych i politycznych sprzysiężeń. To tłómaczy, jakim sposobem Internacyonał zaczyna znajdować nawet adeptów między Polakami.

Przywykliśmy utrzymywać, iż dla nas Polaków niebezpieczeństwo socyalizmu nie istnieje, nie mamy bowiem kapitałów, fabryk i przemysłu, lud nasz zaś zanadto pobożny i bogobojny, aby mógł przejąć się nauką prawo Boże tak oczywiście gwałcącą. W rzeczy samej w porównaniu z resztą Europy, stojącą na wulkanie, znajdujemy się jeszcze w szczęśliwem położeniu, nad naszemi głowy nie wisi groźba bliskiej katastrofy socyalnej, lecz mamy ziemię, która jest także kapitałem, mamy lud wiejski, który niebardzo rozróżnia co moje a twoje, i wdrożony jest do przychodzenia do własności drogą wywłaszczenia: nie wolno nam zamykać oczów na mnożące się znaki czasu. Socyalizm nie omija nas wcale, sekta o nas nie zapomina, nowa wiara usiłuje się wedrzeć na polską ziemię i rzucić swój posiew zatruty. Od r. 1870 nie jedna już próba uczyniona była tu i owdzie dla uwiedzenia klas rzemieślniczych i nieco wykształceńszej warstwy ludności. Popularne odczyty w zebraniach rzemieślniczych, broszurki, pisma peryodyczne, opisy komuny i udziału w niej Polaków, świadczą, że tak jest. — Socyaliści nasi stawiają sobie także pytanie: czy socyalizm ma warunki bytu na ziemiach polskich? i odpowiadają, że ma. „Wielki przemysł skupiając masy robo„tników w fabrykach, ułatwia szybszą propagan„dę i ściślejszą organizacyę, a nadto przyzwy„czaja do wspólnej produkcyi w większych roz„miarach. Brak więc fabrycznego przemysłu tłó„maczy po części, dla czego u nas socyalizm nie „rozwija się tak szybko jak gdzieindziej, atoli „nie stanowi to dowodu, jakoby wcale się nie „krzewił, albowiem bądź co bądź należymy do „rodziny ludów europejskich i nie możemy zu„pełnie odgrodzić się od interesów kierujących „nimi. Pomijając względy polityczne, które kaza„łyby nam stworzyć kwestyę robotnicza, gdyby „jej nawet nie było, istnieje ona ze względów „ekonomicznych. Przypomnijmy zmowy drukarzy, „krawców, piekarzy, we Lwowie w 1870 roku, „zmowę krawców w 1871. Uwzględnijmy, że „w zaborze pruskim socyalizm niemiecki pocią„gnął ku sobie znaczą liczbę polskich robotni„ków.(?) Pamiętajmy, że na Szlązku górnym jest „wielki fabryczny przemysł, a w Kongresówce „wzmógł on się znakomicie. Przypomnijmy, że „w Warszawie już w r. 1871 we fabryce Lilpopa „i Raua zorganizowała się była zmowa robotni„cza, która tylko wskutek d o w o l n o ś c i policyj„nej rządu najezdniczego ustać wnet musiała. „Kwestya robotnicza stała się w Warszawie na„wet do tyle naglącą, że sam rząd rosyjski we„zwał fabrykantów i przemysłowców, ażeby ob„myśleli środki polepszenia bytu materyalnego „robotników.*) Przesadzone, czy nie, słowa te zawierają wskazówki i fakta zasługujące na uwagę. Przechodząc do stosunków ekonomicznych ten sam troskliwy obrońca socyalizmu twierdząc, iż „wyzyskiwanie klas pracujących odbywa się „na rozległą skalę i nędza pożera całe warstwy „ludności. Na Szlązku górnym widzimy strasznie „wyzyskiwanych i znędzniałych robotników po ko„palniach i fabrykach. W fabrykach warszawskich „dowolność wyzyskiwania posuwa się aż do zuchwal„stwa w tak zwanem obcinaniu zarobionej już płacy. „Rzemieślnicza klasa po małych mieścinach „skazana na śmierć głodową wobec konkurencyi „wielkich miast i łatwości sprowadzania towa„rów. Nędza wśród wiejskiej ludności, rozrasta się „do przerażających rozmiarów. W książce zbioro„wej *Dzwin* (*Dzwon*, rusiński przytułek socyali„zmu) wydanej we Lwowie w r. 1878 przez Mi„chała Pawlika, przedstawione są dochody i wy„datki tkaczy w Komarnie: na utrzymanie nędzne „trzech osób w rodzinie, konieczną jest kwota „200 złr., tymczasem przeciętny roczny dochód „tej rodziny wynosi zaledwie 95 złr. 55 cnt.“ W tym czarnym obrazie wiele jest bezwątpienia prawdy, obok umyślnych dodatków, przyczyny jednak biedy u nas są inne niż na Zachodzie, bo płynie ona z nieradności i wad rzemieślników i ludu, a rada autora na to, z pewnością błędna „Socyalizm — mówi — dąży do usunięcia „wyzyskiwania i nędzy,“ *ergo* tońmy w Internacyonale. „Jeśli jakie prowincye — twierdzi dalej — „to właśnie Galicya i polskie ziemie pod zabo„rem pruskim, pragnąć gorąco powinny, ażeby „socyalizm demokratyczny corychlej zapanował „w Europie, albowiem wielki przemysł niemie„cki wyzyskuje te kraje, i przeciwko temu nic „poradzić nie możemy, socyalizm ograniczający „produkcyę przeważnie do miejscowych potrzeb „i wcale nie mający zadań kupieckich, zapełnia„nia towarami rynków cudzoziemskich i wytwo„ru na zapas, niebędzie zasypywał tych prowincyj „tandetnemi towarami z uszczerbkiem krajowych „rzemiosł i przemysłu.“ Jaka nauka, jaka moralność, taka i logika i ekonomia polityczna. Powie kto, że te próby szerzenia socyalizmu między rzemieślnikami, nie mają ani rozmiarów obszernych, ani powodzenia wielkiego; są jednak coraz częstsze i wyraźniejsze, jak krople wody na skałę spadające działają; zawsze coś z tego zostaje, jakieś ziarno, które z czasem zgubne wyda owoce. Jakie ręce pracują, czy są to rzeczywiście ajenci Internacyonału formalną misyą opatrzeni, czy też tylko platoniczni zwolennicy socyalizmu, skutek jeden i ten sam.

Propaganda ogólna niewypiera się swoich zamiarów co do ludu wiejskiego i tak rozumuje: „Włościan bez ziemi z każdym dniem staje „się liczba coraz większa. W Galicyi zachodniej „chłopów niemających ani kawalątka ziemi wła„snego, jest przynajmniej połowa. Zimą robotnik „zarabia dziennie 20 centów bez jadła, wiosną i „jesienią 30 cnt., podczas żniwa i zbiorów 50 ct, „ale to trwa najwyżej trzy miesiące. Robotnik „ma nieraz w domu żonę i kilkoro dzieci do wy„żywienia. Po potrąceniu opłaty za mieszkanie i „własnego wiktu, cóż mu pozostaje na rodzinę? „To też najczęściej robotnik żywi się tylko chle„bem, pracuje zaś od 5 rano do 7 wieczór, oczy„wiście pod ciągłym dozorem aby niepróżnował. „Z powodu odległości mieszkania, bardzo często „wychodzi z domu o godzinie 3 z rana, ażeby „niespóźnić się na robotę. gdyż kto przyjdzie „po 4tej (?) musi czekać do 12tej i bierze na-

*) *Pro Chleborobstwo.* Lipsk 1877.

**) Quels que soient les grands noms, liberté, égalité, fraternité, dont la Révolution se décore, elle est par essence *une translation de la propriété.*

H. Taine. Les origines de la France contemporaine. T. II.

*) Bolesław Limanowski. *Socyalizm, jako konieczny objaw dziejowego rozwoju.* Lwów 1878.

Część literacko-artystyczna.

SŁAWA.

Obrazek ze świata artystycznego.

(Dalszy ciąg).

Był to tylko odblask innego uśmiechu, uśmiechu, co opromieniał niewinną dziewczęcą twarzyczkę ku niemu wzniesioną. Przesuwała się wśród przechodzących jasna biała z różą przypiętą do staniczka, z kochankiem przy boku. Lili była dzieckiem domu, uboga, jak reszta mieszkańców, ale beztroska i wesoła, najłagodniejsze, najmilsze w świecie stworzenie; śpiewała całemi dniami, bądź przy kołowrotku, bądź wśród zajęć gospodarskich, bądź biegając na kwiecistej trawie opuszczonego ogrodu. Christian spostrzegłszy ją uśmiechnął się; jej widok cofnął go o lat pięćdziesiąt i nasunął postać inną dziewczęcą, co u jego ramienia szła murawą po nad tą samą modrą wodą, a która od lat tylu, tylu, że ich rachunek zatracił, spoczywała pod ziemią, pod starym gdzieś kościółkiem. Lili patrzała wciąż na starca i białe mu szczerzyła ząbki; zazwyczaj strach ją przed nim zbierał, ale dziś taka była radosna, że jej odwagi lwiej przybyło. Berthold był przy niej, piękny odważny Berthold; mieli być zaręczeni, gdy on otrzyma nagrodę, a niezawodnie ją otrzyma, tę nagrodę o jaką król ubiegać się pozwolił już pewnej wartości artystom. Berthold Landsee jeszcze odbywał studya, ale wiele obiecywał, wszyscy się na to zgadzali. nawet wuj jego, co był fabrykantem witryn w Norymberdze. Był w nim materyał na człowieka z talentem, tak mówili znawcy, a ojciec Lili uradził z wujem Bertholda, że jeżeli otrzyma nagrodę konkursową, to i rękę ukochanej zarazem. Więc czekali młodzi błądząc po łąkach i układali sobie wieczór iść na Siegfrieda, bo to obowiązek i pociecha prawego bawarczyka. Szczęśliwi byli jak te gołębie, co nad ich głowami wzlatywały, a Christian Winter mimo siedmdziesięciu pięciu lat, co pochylały mu głowę i mimo głodu, co targał wnętrzności, patrzał na nich bez goryczy, mówił tylko do siebie: Czemuż wiosna tak jest krótką, a zima tak długą? Odwrócił się od okna i usiadł, aby post zakończyć przegryzieniem kawałka chleba, który znalazł na ulicy i podniósł, bo nikt nawet pies mu go nie wydzierał. Jadł i dumał czemu on żyje, kiedy tylu innych codziennie na cmętarz się przenosi, dzieci, okrytych kwieciem i dziewczynek i matek młodych i mężów w sile wieku i pełno takich co świat cieszył się ich życiem. Powoli światłość dzienna bladła, czerwoność zachodu odbiła się na wodzie; w poddaszu Christiana ciemno było nim noc zapadła. On siedział nieporuszony, spokojny, a cienie coraz gęściejsze otaczały go; tak mu wypadło całe życie w cieniu pozostać. Zapewne koniec jego był już bliskim. Któż ręczy, że jutro znajdzie znów kawałek chleba na swej drodze, nie ma już pieniędzy, a jałmużny nie chce. Czyż to jego wina, że się w takiem znajduje położeniu? Winter był pokorny wobec Boga i swego sumienia, chociaż był dumnym wobec ludzi, powiedział sobie, że pomyłka była po jego stronie, że świat miał słuszność, a nie on, że niebył obdarzony geniuszem.

Zmrok coraz głębiej zapadał, jeszcze tylko na wodzie różowy odblask pozostał i szmer wesołych głosów dolatywał z daleka, a Christian Winter był sam wśród ciemności. Nagle, ktoś lekko do drzwi zapukał. Rzekł „proszę“ znużonym głosem. Drzwi się otwarły zwolna, jak gdyby je ręka nieśmiała popychała i ukazała się blond główka Lili, w świątecznym stroju; niosła na tacy kilka kawałków bułki ze szynką i flaszkę złotawego piwa.

Panie Winter mówiła nieśmiało, na dole jesteśmy przy kolacyi i tak weseli... aż tu dolatują śmiechy... i pomyśleliśmy, że... pan jesteś sam, że nie pomyślisz o zadysponowaniu... że... że... więc... Lili zapłoniona jak mak polny, zatrzymała się i drżąca trochę postawiła tackę na stole. Chociaż wiedziała, że starzec umierał z głodu, chciała udać, że o tem nie wie, ale liczyła dopiero lat szesnaście i nieumiała udawać. Christian także się zapłonił, wstydem i gniewem; nigdy się ten człowiek nieposkarżył, nigdy o litość nieprosił; po raz pierwszy mu ją podano. Odsunął tacę nie szorstko, bo kobieta ją przyniosła, ale stanowczo.

— Masz najlepsze chęci moja panienko odrzekł swym krótkim, ostrym głosem, ale dziękuję, jestem już po kolacyi.

— Modre oczy Lili łzami zaszły.

— Gniewasz się pan na mnie?

— Nie drogie dziecię, jestem ci wdzięczny; owszem, ale niepotrzebuję niczego.

— Dla czegóż pan jesteś tak dumny i tak niedobry zawołała, a zwykła nieśmiałość ustąpiła przed rozżaleniem, to taka bagatelka, a tyle byś mi pan zrobił przyjemności! Christian uśmiechnął się lekko; widział jej przyjście na świat, widział jak rosła, wiedział, że była, tyle uczciwą ile ładną i wesołą ile uczciwą, że lubiła taniec pod wiśniami, ale niezaniedbywała także pończoszki przy ognisku.

— A ty mnie przyjemność zrobisz, jak zabierzesz tę tackę rzekł łagodniej. Niech cię Bóg błogosławi, Lili mam nadzieję, że twój narzeczony będzie godnym ciebie. Dobranoc.

Wyprowadził ją wraz z tacką i drzwi zamknął.
— A umiera z głodu, szlochało dziewczę, schodząc do kuchni, gdzie świeciły się lampy i miedziane naczynia i gałązki zielone po ścianach porozwieszane; goście zajadali smaczno a Berthold śpiewał grając na gitarze. — Ci ludzie w oczach świata byli biedni, ale Lili osądziła, że są bardzo bogaci, gdy ich porównała ze starcem osamotnionym, co w milczeniu cierpiał tam na ciemnym poddaszu blizko gwiazd niebieskich.

Oh! gdyby ciebie miał kiedy taki los czekać Bertholdzie! szeptała przyciskając się do piersi ukochanego i on był malarzem. Berthold roześmiał się z tą pogardliwą pewnością siebie, jaką ma często wiek młody. — Tego się nie boję, odparł Berthold, pogardę czuł głęboką dla niepowodzenia on spodziewał się iść śladem Kaulbacha. Miał lat dwadzieścia trzy, był zdolny, był zakochany. Życie uważał za piękną kochankę, która go zdradzić nie mogła. Mniejsza o to, że nie miał dziś grosza w kieszeni; za lat dziesięć będzie milionerem, a najpierw otrzyma pierwszą nagrodę na konkursie o freski nowej bramy zwanej *Tanhauserthor.*

Wyznaczono dwanaście miesięcy współubiegającym się do wygotowania rysunków i każdy Bawarczyk miał prawo stanąć w szrankach. Było to może zrozumiałością iść w zawody, bo niejeden sławny już malarz stawał do walki. Lecz każdemu wolna droga, byle był Bawarczykiem. Za parę tygodni upływał termin. Rysunki Bertholda były już gotowe, przykrywały wszystkie cztery ściany jego poddasza, a ich twórca wierzył w nie całą energią swej sangwinicznej natury. Nikt nie był przypuszczonym do oglądania ich, oprócz Lili, która ma się rozumieć jeszcze silniej wierzyła w ich doskonałość, niż on sam i ojciec jej, który nic nie rozumiejąc się na tem, mówił śmiejąc się rubasznie, że nie widzi w nich nic, tylko biały i czarny ołówek.

Towarzysze Bertholda potrząsali głową i mówili, że nazbyt to zuchwale, ale nawykli już do tej zuchwałości. Berthold miał tę ufność we własne siły, która zazwyczaj doprowadza do celu. Rysował

„stępnie tylko za pół dnia. Jeśli żona może oddać „dzieci do ochronki, to idzie także na zarobek. „W Wieliczce są dwie ochronki i obie zwykle „bywają pełne, płaci się 8 cnt. za wyżywienie i „naukę dziecka. Oficyaliści korzystając z niezaradności robotnika, krzywdzą go nieraz. Ztąd „bywają dość częste wypadki pożarów stodół „dworskich przez zemstę. Oto mamy obrazek ży„cia naszego ludu wiejskiego!"*) Obrazek naturalnie ujrzany przez okulary socyalistyczne, gdyż w rzeczywistości proletaryat nie jest tak liczny, ceny najmu są w stosunku do pracy i cen zboża niskie, godziny pracy o wiele krótsze, a rolnicy skarżą się na brak rąk, co jest najlepszą rękojmią, że robotnik wyzyskiwany nie jest. Nigdy też nikt niewidział na własne oczy galicyjskiego proletaryusza wychodzącego z domu o 3ciej rano na robotę.

Zobaczmy dalej. „W przytoczonym już *Dzwonie* „jest korespondencya ze wsi *Ogladiw*, z której „dowiadujemy się, że większość ludności niema „tam ziemi, a ci, co mają, niemają więcej nad „4 morgi. *Ludność rolnicza* (Lwów 1874) p. Ra„packiego podaje, że robotników wiejskich, nie„mających ziemi, jest w wschodniej Galicyi 72% „w stosunku do całej rolniczej ludności. Jest to „stosunek przerażający! Wreszcie i w innych pro„wincyach dawnej Rzeczypospolitej, szybko rośnie „proletoryat bezziemny, jak o tem nieustannie „dochodzą z rozmaitych stron wiadomości. Naj„gorsze jednak agraryjne stosunki są w Galicyi; „grożą tu one straszną katastrofą, która bez idei „przewodniej utorowałaby tylko drogę najezdz„com od Wschodu... W kraju naszym socya„lizm rolny ma większe znaczenie od „przemysłowego. I w tym względzie, właśnie „Galicya i zabór pruski przedstawiają przede„wszystkiem takie warunki, że tylko socyalizm „może zapobiedz wywłaszczaniu i wy„naradawianiu pracującej ludności. „W Galicyi więcej niż dwie trzecie ludności rol„niczej stanowi proletoryat bezziemny. Widzieli„śmy że są wsie, w których większość niema „wcale gruntu. Sama własność włościańska jest „tak rozdrobniona i mała, że właścicielowi nie „daje możności wyżywienia rodziny, ani cokol„wiek staranniejszej uprawy. Wywłaszczenie wzra„sta w przerażający sposób. Równocześnie ziemia, „przechodząc w ręce żydów lichwiarzy, ulega „najstraszniejszemu spustoszeniu. Ludność wiej„ska, wycieńczona głodem i przeciężona pracą, „karłowacieje fizycznie. Śmiertelność, choroby i „przestępstwa wśród wiejskiej ludności, znacznie „się powiększyły w ostatnich latach, mnożąc tym „sposobem ofiary potworowi pożerającej nędzy. „Wszystkie środki paliatywne zaradzenia temu „przerażającemu stanowi, nie zdadzą się na nic. „Podział nawet gruntów, gdyż w takim wypadku „na każdego rolnika wypadłoby wszelkiej ziemi „5,3 morga, mógłby tylko chwilową przynieść „ulgę. Pozostaje jeden tylko ratunek: zorgani„zowanie rolniczych socyalistycznych „gmin i oddanie im wszystkich grun„tów do uprawy." Gmina socyalistyczna zapobieży wszystkiemu złemu, i biedzie, i nędzy i próżniactwu, i wykupywaniu ziemi przez obcych, i wynaradawianiu, i chorobom, i przestępstwom, wypadki podpalania stodół dworskich przez zemstę nie powtórzą się, dla tej prostej przyczyny że stodół dworskich nie stanie. „Przewrót społe„czny da się łatwiej wykonać pomiędzy naszymi „włościanami, aniżeli w zachodniej Europie. Za„miłowanie bowiem własności osobistej nie miało „jeszcze czasu tak wkorzenić się w umysł i u„czucie naszego ludu wiejskiego, jak się stało „np. we Francyi, Szwajcaryi, Niemczech, ponie„waż włościanie nasi od niedawna tylko zostali „właścicielami. Tradycya wspólnej własności jest „silniejsza w naszym ludzie, aniżeli na Zachodzie. „W ostatnich czasach były nierzadkie „wypadki energicznego oporu, z jakim „cała wieś stawała przeciwko zaboro„wi gminnych ziem. Przytem zamożnych go„spodarzy, którzy dostateczne wyżywienie czerpią „z swej ziemi, jest bardzo mała tylko u nas li„czba; przeważną większość stanowią bezrolni wło„ścianie i właściciele drobnych kawałków gruntu, „którzy z pewnością łatwo się ich zrzekną na „rzecz całego ogółu, skoro tylko ujrzą możność „polepszenia swego nędznego bytu w innym u„stroju."

(Dokończenie nastąpi).

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 20 grudnia (spóźnione).

(||) Namiestnik galicyjski hr. Alfred Potocki dziś po południu wyjechał pociągiem pospiesznym do Pesztu, zkąd jutro rano uda się do Gödöllö, gdzie stanie w zamku królewskim. Hr. Potocki nie był wezwanym ani do Wiednia, ani do Pesztu. Ponieważ śledztwo w sprawie znanych zajść lwowskich już ukończonem zostało ze strony namiestnictwa, przeto hr. Potocki pragnął osobiście tak rządowi, jak i N. Panu przedstawić stan rzeczy, zgodny z prawdą. Przyjazd obecny namiestnika galicyjskiego jest więc wypływem własnéj jego inicyatywy. Pogłoski o powołaniu hr. Potockiego przez N. Pana, tudzież kombinacye polityczne co do roli, jaką namiestnik galicyski ma odegrać w najbliższéj przyszłości, uważać należy za zupełnie naturalne następstwo chwilowéj chwiejnej i zagadkowéj sytuacyi w ewnątrz. Jest atoli możebnem, jak już onegdaj wspomniałem, że N. Pan w rozmowach z hr. Potockim poruszy kwestyę gabinetową i zapyta się o jego opinię lub ewentualną gotowość do złożenia nowego ministerstwa. Tutaj wszelako ciągle utrzymuje się przekonanie, że na czele przyszłego gabinetu, również tylko prowizorycznego, stanie p. De Pretis, że to atoli nastąpi dopiero po załatwieniu sprawy traktatu berlińskiego w Radzie państwa. W ten sposób przesilenie gabinetowe wbrew woli ministrów obecnych, przeciągnęłoby się aż do końca stycznia, ponieważ Rada państwa po świętach dopiero zbierze się około 15go przyszłego miesiąca. Tymczasem rozprawy w Radzie państwa stają się coraz mniéj znacznemi, a rozjątrzenie wzrasta coraz bardziéj. Rozwiązanie „Czytelni akademików niemieckich na uniwersytecie wiedeńskim" jest krokiem zręcznym, zwłaszcza że ogłoszonem zostało nazajutrz po mowie p. Schönerera, który jest członkiem stowarzyszenia wspomnionego, chociaż między rozwiązaniem czytelni a mową p. Shönerera, żaden nie zachodzi związek. Rozwiązanie czytelni, głównego ogniska tendencyj narodowo-niemieckich w Wiedniu, podnosi tylko agitacyę, miasto ją uśmierzyć, a czytelnia powstanie pod nową nazwą. Podobne środki rzadko wychodzą na korzyść rządu lub państwa.

Wypadki wczorajsze i dzisiejsze na giełdzie wiedeńskiéj w skutek przeniewierstwa dokonanego w filii opawskiéj Zakładu kredytowego tutejszego zdolne rzucić cień na austryackie gospodarstwo finansowe, skoro w pierwszorzędnym zakładzie bankowym malwersacye mnożą się tak szybko, a tem samem świadczą o nędznéj kontroli, o zgniliznie w ogóle. Wyzyskiwanie zaś katastrofy w Opawie przez własnych urzędników do gry giełdowéj byłoby, jeśli zarzuty są prawdziwe, jak najbardziéj karygodnem.

Wiedeń 21 grudnia.

412-te posiedzenie Izby deputowanych.

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godź. 11 min. 30.

Z ministerstwa spraw wewnętrznych przesłano akta wyborcze p. Czajkowskiego Alfonsa.

Wydział krajowy w Salzburgu petycyonuje o odrzucenie wniosku komisyi podatkowej, aby od podatku osobisto-dochodowego nie było wolno pobierać dodatków krajowych; Rada powiatowa w Schladuing petycyonuje o odrzucenie noweli o regulacyi podatku gruntowego (w myśl drukowanych czasu owego w *Czasie* uwag p. Krzeczunowicza); rozwiązana przez policyę niemiecka czytelnia akademicka w Wiedniu o wydaniu noweli do ustawy o stowarzyszeniach.

Dep. Sturm wnosi, aby petycyę czytelni przekazano komisyi petycyjnej z poleceniem rychłego zdania sprawy, co też prezes od siebie zarządzić przyrzeka.

Prezes podaje do wiadomości, że nadeszły do biura prezydyalnego telegramy z Czech i Dolnej Austryi, oświadczające się stanowczo przeciw wyrazom wygłoszonym we środę przez dep. Schönerera. *(Brawo.)*

Na porządku dziennym dyskusya szczegółowa nad projektami o przedłużeniu prawomocności ustawy wojskowej i o poborze rekruta w r. 1879.

Paragraf 1-szy projektu pierwszego mówi, że prawomocność §§ 11 i 13-go ustawy wojskowej trwać będzie do końca r. 1879, a przed końcem r. 1879 rząd wniesie projekt nowej w tym względzie umowy z Węgrami.

Dep. Gross obawia się, aby rząd nie pojmował nowej umowy w duchu pozostawienia armii w obecnym stanie liczebnym, i wnosi, aby zamiast „przed końcem r. 1879" położono wyrazy: „co najpóźniej na początku przyszłej sesyi". Dalej uważa za stósowną, aby Izba dała rządowi wskazówkę w rezolucyi następującej: „Wzywa się rząd, aby przy wniesieniu i oznaczeniu liczby wojska stanu wojennego miał na uwadze jaknajwiększe zastósowanie zniżenia teraźniejszych wydatków wojskowych do sytuacyi finansowej.

Dep. Obentraut oświadczając się za wnioskami Grossa, polemizuje zarazem przeciw wczorajszym wywodom ministra obrony krajowej, tyczącym się jego osoby, wywodząc, że nie uchybił przeciw patryotyzmowi, twierdząc, iż Austrya posiada swą armię tylko na papierze.

Dep. Sturm podejmuje swój wniosek, odrzucony w komisyi, aby wyznaczono rządowi krótszy termin do wniesienia nowego projektu ustawy wojskowej, mianowicie „najdalej w miesiącu marca r. 1879".

Dep. Herbst popiera wnioski Grossa; pierwszy dlatego, żeby Izba nie znalazła się znowu pod przymusem, gdyby rząd wniósł nowy projekt n. p. dnia 20 grudnia; drugi zaś ztąd, żeby dążność Izby do zredukowania armii nie pozostała teoryą. Przeciw wnioskowi Sturma nadmienia mowca, że nie można żądać od rządu prowizorycznego, aby zajmował się pracami wstępnemi do projektów, które nie będą już jego projektami, a wniesienie w marcu wymagałoby prac przygotowawczych już teraz.

Minister obrony krajowej Horst oświadcza się przeciw wnioskowi Grossa, nie jakoby dopatrywał się w nim sprzeczności z samym projektem o prolongacyi ustawy wojskowej, lecz dla tego, że zgodzenie się rządu na ten wniosek wymagałoby poprzedniego porozumienia się z rządem węgierskim. Wniosek Sturma zaś uważa minister za dostatecznie już zbity wywodami Herbsta.

W głosowaniu przyjęto § 1szy z poprawką Grossa niemal jednomyślnie; odrzucono zaś poprawkę Sturma. Rezolucyę Grossa również przyjęto bardzo przeważną większością.

Paragraf 2-gi, stanowiący, że kontyngens rekruta pozostanie taki sam w r. 1879, jak dotychczas, i § 3-ci z klauzulą wykonawczą, a nakoniec projekt o rekrutacyi przyjęto bez dyskusyi. Poczem zaraz uchwalono obie ustawy w trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego następują obrady nad traktatem handlowym z Niemcami, który porówno z projektem o prowizoryum w stosunkach handlowo-politycznych z Włochami uchwalono bez dyskusyi.

Prezes oznajmia, że doszły go jeszcze telegramy oświadczające się przeciw wyrazom Schönerera, wygłoszonym we środę; jeden z nich stosownie do prośby każe odczytać.

Telegram ten brzmi: „Podpisani protesują, zupełnie przekonani o zgodności i w imieniu całego okręgu wyborczego Zwettl, jaknajstanowczej przeciw wygłoszonemu przez posła swego p. Schönerera na 409tem posiedzeniu dnia 18 grudnia twierdzeniu, jakobyśmy tęschnili zostać Prusakami. Jaknajuroczyściej zapewniamy niniejszem o wiernem przywiązaniu do ojczyzny austryackiej, o szczerej miłości i poddaństwie dla Najwyższego Domu cesarskiego, i prosimy, aby to oświadczenie nasze było odczytane jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu. Zwierzchność gminy Zwettl i t. d."

Dep. Schönerer: Już na początku posiedzenia chciałem zapytać pana prezesa, czy jego postąpienie zgadza się z § 70tym regulaminu, który powiada, że wszystkie podania do Izby powinny być wniesione przez jednego z jej członków. Mógłbym bardzo liczne adresy wyrażające zgodność.... *(Burzliwe zaprzeczenia; głosy oho! oho!)* Poza Izbą gotowem z każdym się rozprawić, kto jakiekolwiek ma wątpliwości o moich słowach. Powtarzam: mógłbym przedłożyć tu adresy wyrażające zgodność. Nie czynię tego, bo zasadniczo uważam za rzecz niezgodną z parlamentaryzmem, żeby tu po każdej mowie przyjmować do wiadomości objawy zgodności lub nagany.

Prezes: Sądziłem, że prezydyum nie ma prawa rzucać podobne manifestacye poprostu do kosza. Powstrzymałem się od ogłoszenia ich osnowy, nie sądziłem jednak, abym miał prawo ignorowania tych telegramów *(Brawo!)*

Koniec posiedzenia o godz. 1ej. — O następnem prezes doniesie na piśmie.

Z nad Bugu 12 grudnia.

Pisząc z nad granicy Lubelskiego i Wołynia, możnaby czynić porównania pomiędzy położeniem tego kraju, który stanowił Królestwo Kongresowe a t. z. krajem zabranym. Różnica jednak coraz bardziéj znika tak pod względem narodowym jak i religijnym. Niedość bowiem, że utarła się w urzędowym języku nazwa gubernii nadwiślańskich, ale już spotykać się można z inną gubernii przedwiślańskich, to jest leżących po prawym brzegu Wisły, w których rusyfikacya tem szybciej bywa szczepioną, im więcej po za Wisłą napływa germanizacya przez kolonie, osady fabryczne i wykupywanie dóbr.

Dzieło rusyfikacyi po tej stronie Bugu ma główną podstawę w ciągłej czujności, aby narzucone unitom prawosławie zapuściło korzenie. Idzie to wszakże zwolna, bo lud tylko pod grozą kary, znużony bezskutecznym oporem, ze wstrętem uczęszcza w niektórych parafiach do cerkwi a objawia wzgardę dla popów schizmatyckich, zwłaszcza apostatów galicyjskich. Kosztowni to dla rządu misionarze a skutek ich prozelityzmu wątpliwy. Proboszcz schizmatycki w parafii, gdzie dawniej księża uniccy miewali dochodu 400 do 500 rsr., otrzymuje dotacyą trzy i cztery razy wyższą, bo dochodzącą wraz z tem co przynoszą *jura stolae* do 2000 rsr. Jestto dla parocha wiejskiego olbrzymia suma. Ale nie dziw, że rząd tu tak wysoką wyznaczył nagrodę odszczepieństwu, bo pieniądzmi trzeba zapłacić nietylko apostazyę, ale jeszcze nienawiść ludu i pogardę tak społeczności polskiej, jak samej nawet społeczności rosyjskiej. Z galicyjskiemi apostatami niechcą się wdawać prawosławni popi sprowadzeni z głębi Rosyi; czynownicy niedowierzając zdrajcom, śledzą ich na każdym kroku. Więc księża galicyjscy muszą się pezesadzać w objawach schizmatyckiej gorliwości, w brutalstwie, szpiegostwie wobec swych parafian, a uniżoności i podleniu się wobec każdego zwierzchnika czy to cywilnej czy duchownej władzy. Pomimo przeto takich dochodów położenie emigrantów galicyjskich nie jest tu wcale wygodnem. Archimandryta warszawski nie tai się, że im nieufa. Przedstawiał on już w Petersburgu projekt przeniesienia galicyjskich apostatów w głąb Rosyi, a sprowadzenia na ich miejsce popów rosyjskich.

Natomiast i wśród czynowników można spotkać galicyjskich karjerowiczów. Jeden z nich Siengalewicz jest dyrektorem gimnazyum filologicznego w Lublinie. Wychowaniec to uniwersytetu lwowskiego. Przybył do Królestwa wraz z ucikinierami z kleru unickiego. Doznaje tej samej wzgardy od urzędników i wojskowych rosyjskich, co jego towarzysze od popów schizmatyckich. Niedawno został publicznie znieważonym przez oficera straży ziemskiej w Lublinie, nazwiskiem Andrassego, za fałszywą denuncyacyą, którą na niego podał. Gdy siniec na twarzy znikł, pojechał do Warszawy i otrzymał tam absolucyę za liczne nadużycia, których się dopuszcza wobec uczniów. Gdy jeden z obywateli skarżył się przed p. Witte, kuratorem zakładów naukowych w Kongresówce, na samowolność i nadużycia dyrektora, tenże odrzekł: *„ja znaju czto eto padlec no charoszyi russifikator.*

Wiadomo, że ukazem carskim zniesioną jest kara cielesna w szkołach, mimo tego pan dyrektor nielicząc policzków i kułaków, hojnie obdziela i batami uczącą się młodzież. Jeden z uczniów tego gimnazyum 12letni syn urzędnika Barszczewski, za nienauczenie się lekcyi geografii, został osadzony w areszcie przez profesora, ale tenże uczeń niechciał chodzić na śpiewy do prawosławnej cerkwi według życzenia Singalewicza. Pan dyrektor wpadł do aresztu z trzema stróżami, a obnażywszy ucznia, przywiązał go trzema rzemieniami do ławy i wyliczył 20 rózg kalecząc do krwi ciało.

Po tej operacyi zagroził obitemu studentowi, że jeśli przed ojcem lub kiemkolwiek powie, co go spotkało, otrzyma potrójną porcyę i będzie wypędzony ze szkół. Spłakane dziecko przybywszy do domu, niechciało nic ojcu powiedzieć, lecz gdy poszedł chłopiec spać, ktoś ze służących dostrzegł na bieliznie krew. Chłopiec dopiero, gdy mu ojciec zaręczył, że go przeniesie do innej szkoły, wyznał prawdę. Ojciec wezwał trzech lekarzy drów Janiszewskiego, Zagórskiego i Downara, aby zrobili obdukcyę i spisali protokół, poczem zaniósł skargę do prokuratora sądu okręgowego Kowalewskiego. Prokurator jednak nieprzyjął skargi dając za powód, że to „partya polska" prześladując dyrektora, cały ten skandal wymyśliła, a ojciec dla potępienia dyrektora sam ćwiczył dziecko.

Nieuwzględniono tego, że w skardze powoływano się na świadectwo trzech stróżów szkolnych. Wypadek powyższy z uczniem Barszczewskim był już podany w piśmie warszawskim *„Echo"*. Lecz zapewne dzisiejszy kurator szkół powtórzy słowa swego poprzednika Wittego: *„ja znaju czto eto padlec no charoszyi russyfikator."*

Jeśli u nas tak się dzieje, to z za Bogu, z Wołynia nie nadchodzą wieści, o jakichkolwiek ulgach. Nominacye kilkunastu Polaków mirowymi pośrednikami przypisać należy temu, że rząd rosyjski lękając się propagandy nihilistycznéj między ludem, zaczyna nieufać téj warstwie czynowników przejętych ideami ludowemi, których z Rosyi nasyłał do krajów polskich.

Co do Kościoła położenie się niezmienia i w niczem nieznać by rząd miał zamiar zatrzymać się na obranéj drodze, chociaż i u nas obiegały pogłoski o powrocie biskupów wywiezionych i nominacyach na stolice opróżnione. Niewiadomo zkąd się te wiadomości biorą, ale tego lata wymieniano już nazwiska, podawano szczegóły, wiele sobie dobrych rzeczy obiecywano. Najlepiéj podobno, jak mówią chłopi, niczemu nie wierzyć, a im poważniejsze wiadomości, tem mniéj im ufać. Najbardziéj daje się uczuć brak księży, który z każdym rokiem powiększać się będzie, jeżeli seminaryum nie zostanie przywrócone w Żytomierzu i jeżeli chociaż trochę wolniéj Kościół nieodetchnie z pod ucisku i samowoli gubernatorów, sprawników i wszelkich władz rządowych, z których każda rządzi wszechwładnie.

Słychać było temi czasy na Wołyniu skargi na nowego administratora, wybranego po śmierci X. Roszkowskiego w połowie września. Skargi te może nie zupełnie słuszne. Położenie jest tak ciężkiem, trudności tyle, niebezpieczeństw i zasadzek na wszystkie strony, że być u nas przdwodnikiem i przełożonym równa się cierniowéj koronie. X. prałat Cyryli Lubowicki jest ogólnie znany jako zacny i bogobojny kapłan, ale czy potrafi stawić czoło wymaganiom i oprzeć się uciskowi, to czas dopiero pokaże. Zarzucają mu, że nie dał znać o wyborze swoim Stolicy Apostolskiéj. W warunkach, w jakich żyjemy jedność z Rzymem i jak największa z nim ścisłość jest jedyną siłą, jest najważniejszym obowiązkiem Wiemy wszakże, że drogą urzędową przez Petersburg X. Lubowicki uwiadomił Ojca Świętego o nominacyi na administratora, bo to był jedyny sposób jaki mu pozostawał. Zarzucają mu i to, że ukazem cesarskim zawiadomił duchowieństwo o objęciu urzędu. Zapewne, że i to nie dobrze i lepiéj było użyć innego sposobu, jeżeli był inny i jeżeli można było wyłamać się z pod gniotącego rozporządzenia. Ale trzeba znać położenie, i te tysiące mniejszych i większych trudności, by zrozumieć w jakiéj walce musi być ciągle sumienie dobrego kapłana, by nie wystawić siebie i dyecezyi na odpowiedzialność a nie przestąpić przepisów kościelnych i obowiązków zwierzchnika. Ten jeszcze u nas najszczęśliwszy, kto może oddać się całkiem powołaniu, a władzy nie sprawuje. Są to drobne może szczegóły, ale malują stan naszego Kościoła.

Londyn 15 grudnia.

W chwili kiedy to piszę, nadeszła wiadomość o śmierci W. księżnej Darmstadzkiej Alicyi córki królowej Wiktoryi. Śmierć ta wywoła w całej Anglii uczucie głębokiego żalu.

Rozprawy trwające od tygodnia w Izbie nad polityką rządu w sprawie afgańskiej, zakończyły się nowem zwycięstwem gabinetu. Otrzymał on większość przeszło stu głosów. Lord Hartington mianowicie złe miał natchnienie, żądając odwołania lorda Lyttona, obecnego wicekróla Indyj. Dokumenta świeżo ogłoszone dowodzą, że nietylko lord Lytton przewidział niebezpieczeństwa zagrażające Indyom, lecz że obrał wszelkie potrzebne środki, aby je zażegnać.

W ogóle polityka rządu w Afganistanie uzyskała wielką większością aprobacyę obu Izb parlamentu. Gabinet wyszedł wzmocniony z owych rozpraw. Nie można jednak powiedzieć, aby rozprawy miały rezultat korzystny, gdyż rzuciły one światło na punkta, które lepiej było pozostawić w ukryciu. Naprzód dziś jest już niewątpliwem, że rząd ma zamiar trzymać się polityki aneksyjnej. Następnie kanclerz skarbu zmuszony był oświadczyć, że rząd postanowił żądać wydalenia całego poselstwa rosyjskiego w Kabulu. Najważniejszym argumentem, jakiego p. Gladstone użył, występując przeciw ministerstwu, było udowodnienie, że rząd, który się chełpił, że zatamował ruch rosyjski, dał przeciwnie Rosyi pretekst wysłania według swego widzimisię poselstwa do Kabulu. Wszyscy ważniejsi mowcy opozycyi: lord Hartington, p. Grant Duff, p. Gladstone, p. Goschen, sir U. H. Harcourt, naganiali rząd, że niedość uczynił, aby skłonić Rosyę do szanowania zobowiązań. Na posiedzeniu czwartkowym sir Stafford Northcote mówiąc o rokowaniach toczących się z rządem rosyjskim, oświadczył, że dano do zrozumienia gabinetowi londyńskiemu, iż przez odwołanie posła rosyjskiego z Kabulu, rozumieć się ma odwołanie całego poselstwa. Jednak z toku rozpraw pokazywało się, że tak nie jest, wtedy kanclerz skarbu zapewnił Izbę, że rząd nie przystał i nie myśli przystać na wpływ rosyjski pod jakąbądź formą. Oświadczenie to wywołało takie okrzyki, jakich nigdy jeszcze nie słyszano w Izbie niższej.

Niezaprzeczoną jest prawdą, że mimo krytyki opozycyi, liberalni urzędowi, to jest ci, co byli u władzy, zdają sobie równie dobrze sprawę jak każdy, że Rosya ma projekta na Indye. To zdecydowało rząd do domagania się całkowitego odwołania poselstwa rosyjskiego, podczas gdy już kilku lękliwych członków gabinetu oświadczało gotowość przypuszczenia równoczesnej reprezentacyi angielskiej i rosyjskiej.

Ogłoszono nowy szereg dokumentów w sprawie afgańskiej. Szczególnie uderza między niemi oświadczenie lorda Loftusa przesłane 22 września r. b. ks. Gorczakowowi.

Kanclerz rosyjski ponawia zapewnienie, że rząd petersburski dotrzyma zobowiązań co do Afganistanu, że rząd ten nie ma zamiaru mieszania się w sprawy tego królestwa i że w razie wojny emir Afgański nie otrzyma od Rosyi ani posiłków ani pieniędzy.

Zadziwiło tu bardzo wczoraj przedłożenie rządu w Izbie niższej. Zamierza on żądać od parlamentu zawotowania kredytu na korzyść wychodźców z Rodopy. Chwila nie dobrze została wybrana do nowego zażądania funduszów. Kraj przechodzi ciężką kryzys handlową; sprawy handlowe i finansowe są w najsmutniejszym stanie; sami członkowie większości, ci mianowicie, co reprezentują miasta handlowe, żałują że rząd krok ten uczynił. Popularność jego ucierpi na teraz zapewne i liberalni wyzyskują sytuacyę przeciw niemu. Jednoby tylko rzecz załagodziło, to jest pozyskanie w tym celu współdziałania Włoch i Francyi. Nic jednak nie świadczy, aby rząd porozumiał się z niemi pod tym względem.

Mniemają tu powszechnie, że rządowi angielskiemu niepowiodło się zawrzeć nową pożyczkę dla Turcyi, a to z obawy, aby Rosya niedomagała się

---

biegle i niejedną już nagrodę w szkole jakby igrając otrzymał. Tym razem chciał całą siłą woli tej nagrody i nie wątpił, że mu się uda ją zdobyć. Próżność bezgraniczna była główną rzec można, jedyną jego wadą, bo po za tem, był szczery, odważny, szlachetny; godna latorośl tej silnej rasy strzelców, jaką wydaje *Bayerischerwald.* Był dzieckiem borów i zaszczyt przynosił rodzinnej ziemi swojej pięknością postawy i odwagą osobistą, ale nie chełpił się pięknością, ani siłą swoją, ani nieustraszonością, jedynie geniuszem malarskim, o którym, że go miał, nie wątpił.

Czy nie chciałbyś, abym spróbowała zasięgnąć zdania p. Wintera o twoich ślicznych studyach? zapytała go jasnowłosa jego Lili. Berthold parsknął śmiechem. Tego starego? tego głodzimorka, co się gnieździ w kurniku i twoje Butterszenity odrzucił? Czy on się zna na tem? czy ja dbam o jego zdanie? nic nie utworzył dobrego, kiedy nikt o nim nigdy nie słyszał.

Są tam jednak piękne dzieła na jego strychu odparła nieśmiało, bo ten pyszny i zuchwały adorator przestraszał biedaczkę.

— Pod powłoką pajęczyn zapewne odparł śmiejąc się Berthold.

— Rzeczywiście grubo jest na nich pajęczyn, bo niema komu ich omiatać, rzekła Lili, nie pojąwszy żartu.

Przejmował ją trwogą i ten wyniosły starzec milczący i smutny, który się jej zdawał tak sędziwy, kiedy jeszcze dzieckiem na kolanach matki siadała, ale lubiła go ze zwyczaju i współczucia, jak lubiła mrukliwego psa, co strzegł domu zawsze, odkąd zapamiętała siebie.

Berthold śmiał się długo potem, ją uścisnął i znów za gitarę ujął.

— Ręczę ci, rzekł jeszcze, że na moich płótnach nie zobaczysz pajęczyn. Boże mój, Christian Winter tak samo ufał lat temu pięćdziesiąt. — Lili śmiać się nie mogła. Wspomnienie zimnego pustego poddasza napawało ją smutkiem.

Berthold o dziesiątej wyszedł; ojciec Lili nie lubił, aby długo wieczór u niego przeciągano; noc była jasna i miasto całe pełne życia pod gwiaździstem sklepieniem. Lili wnet w swoim pokoiku zasnęła, ale młody artysta, chociaż szczerze zakochany, nie błądził po księżycu marząc o kochance, lubił zabawę. Spotkawszy kilku kolegów, co szli tańczyć w ogródku jakimś, poszedł z niemi. Tańczono, aż księżyc zaczął znikać w złotawym niebie jutrzenki. Dotąd nie było w tem nic złego; poprostu wesołość bawarska, którejby mu Lili wcale za złe nie wzięła, gdyby jej to opowiedziano; ale zabawa smutno się skończyła. Koledzy Bertholda pokłócili się z innymi studentami, jeden z nich dał Bertholdowi w twarz, ten powalił pięścią zapaśnika na ziemię. Po tej rozprawie wybrano miejsce w ogródku, gdzie bzy najgęściej się krzewiły i dobyto pałaszy. Studencki to zwyczaj białej broni używać, walczyli wściekle. O wschodzie słońca Berthold leżał bez przytomności: blond włosy krew zlepiała, a oczy do niedawna tak zuchwale patrzące, teraz osłupiałe były i zasłonięte jakby mgłą.

Christian Winter o tej porze siedział jeszcze przy stole zatopiony w myślach, powoli sen go zmorzył; a gdy się obudził, zorza poranku zastąpiła wieczorną na wodach Izaru, a ptaszki Lili śpiewać zaczęły w ogrodzie. Wstał skostniały i ścierpnięty, głód niezaspokojony wczoraj odezwał się, wraz z wszystkiemi dolegliwościami, co zazwyczaj wiekowi podeszłemu towarzyszą. Dlaczegóż on żył jeszcze? Bo go przyroda obdarzyła cierpliwością, a szczególnie dla tego, że z dziecięcą wiarą ufał temu Bogu, co zdawał się zapominać o nim. Nie byłby ujął sobie dnia jednego życia, chociaż każdy był nowem udręczeniem; czyliż żołnierz postawiony na warcie ustępuje ze swego posterunku, choćby mu przypadło czuwać długie godziny? Wstał śniąc jeszcze z przestrachem o tych ciężkich godzinach, które go czekały nazajutrz; podobny do znużonego podróżnika, który oblicza przestrzeń samotnej pustyni, jaką ma jeszcze przebyć.

Zeszedł z mieszkania krokiam słabym i chwiejnym z zamiarem okrążenia miasta w poszukiwaniu pracy. Ze spuszczoną głową minął Isarthor i doszedł do Marienplatz, gdzie mieszkał kupiec, który mu czasem powierzał książki i dzienniki do illustrowania. Przechodząc pod bramą starego ratusza zatrzymał się, podziwiając piękność tego miejsca w rannem oświetleniu, wpatrzył się w głębokie cienie zalegające arkady i promienie słoneczne oświecające eleganckie kształty kolumn. Marienplatz przywodzi na pamięć najświetniejsze karty Legendy St. Gaal, a malownicza piękność tego miejsca wzruszała tem głębiej starca, że tam spotkał jedyną miłość swego życia, kobietę, która oddawna spoczywała w podziemiach kościoła.

Miasto było jeszcze uśpione i zaledwie kilku kupczyków otwierało okiennice sklepów pod arkadami, z przed nowego ratusza schodziła warta, zresztą nie było nikogo; lecz kiedy tak stał nieruchomy, zadumany i wpatrzony, kilku ludzi od przejścia Schüssel wstępowało na plac dzwigając nosze; zbliżył się ku nim i ujrzał twarz rannego, którego nieśli; poznał go — był to Bertold.

Przez chwilę patrzył niemal obojętnie; tak go mało zajmowali ludzie, którzy mijali nieznającego Lecz nagle przemknęła mu w myśli różowo-mleczna twarzyczka Lili: biedne dziecko! szepnął, i poszedł za temi noszami:

Bertold mieszkał w starym, opustoszałym domu na Berggasse. Christian Winter stanął tam równocześnie z tymi, co nieśli rannego. Czy ciężko ranny? zapytał, a odpowiedziano mu, że niema prawie nadziei ratunku. Wszedł do mieszkania Bertholda; posługacze złożyli chorego na posłaniu, jeden z nich poszedł za chirurgiem. Starzec siadł na łóżku i czekał; nie chodziło mu o tego zarozumiałego chłopca, ale serce jego współczuło z biedną Lili.

Chirurgowie oglądnąwszy ranę poważnie kiwali głowami: czaszka była naruszoną ostrzem szpady; Bertold był bez przytomności. Jeśli nie skona w ciągu godziny, można było przewidzieć zapalenie mózgu. Stan był niemal zrozpaczony.

Kto go będzie pielęgnował? Towarzysze zabawy zbyt samolubni, współmieszkańcy tego domu zbyt zajęci, wuj był w Norymberdze, matka gdzieś daleko w lasach.

— Ja się podejmuję opieki nad chorym, rzekł chłodno Christian Winter, a powiedział sam sobie: Lili nie dowie się o niczem, póki on żyć będzie.

Wspomnienie odwiedzin Lili zeszłego wieczora dziwnie słodkie wrażenie pozostawiło w sercu tego człowieka, o którego nikt się nie spytał od lat pięćdziesięciu. Wśród swego szczęścia pomyślała o jego nędzy, jakże to dziwne jakże to miłe mu było! błogosławił jej za to. Jeżeli kochanek jej mógł być ocalonym on go jej ocali.

Kazał zawiadomić ojca Lili, który czem prędzej przybiegł i obydwaj postanowili zataić dziewczęciu okropne wydarzenie jak najdłużej. Powie się jej, że Berthold poszedł matkę odwiedzić w lasy, a gdyby się spostrzegła nieobecności Wintera wymyślono, że poszedł pracować w Salzburgu.

A Berthold leżał wciąż nieprzytomny. Cóż pozostało z jego ambicyi próżnostek? Cała świetność marzonej przyszłości rozbiła w puch zmiażdżona w bójce karczemnej. Nic się dlań zrobić nie dało tylko czuwać, lodem okładać ogoloną głowę i w rozważone usta wsączać po parę kropli bulionu. Oczy już się nie zawierały, duże, otwarte, ślepe były i bez żadnego blasku.

(Dokończenie nastąpi).

*) B. Limanowski. *Socyalizm.*

hipoteki swoich kosztów wojennych na pożyczce, jakąby zaproponowano. Aby tego uniknąć, rząd ma w inny sposób przyjść w pomoc Turcyi, n. p. dając jej 50,000 f. st. Suma to wprawdzie nieznaczna lecz ważnym byłby ten środek ze stanowiska zasady i publiczność żeby go przyjęła. Lord Beaconsfield uczyniłby przeto ryzykowną próbę. Powodzenie obecne zawdzięcza rząd charakterowi swojej polityki antirosyjskiej. Gdyby nadał polityce swej barwę zbyt turkofilską, postradałby część sympatyi, która go dotąd utrzymywała.

16 grudnia. Londyn cały ciągle jest pod wpływem smutnej wiadomości o śmierci księżniczki Alicyi. We wszystkich bez różnicy wyznań kościołach królestwa zgon ten obwieścili kaznodzieje z ambony, oddając hołd cnotom księżnej. Jest mniemanie, że z tego powodu opóźni się ślub księcia Cumberland i księcia Connaught. Parlament zawotował jednomyślnie wyraz współczucia dla Królowej, i prawdopodobnie uczynią to samo wszystkie municypalności. Ks. Walii i ks. Leopold wyjechali do Darmsztadu, aby wziąć udział w pogrzebie swej siostry. Trudno sobie wyobrazić stopnia sympatyi, jaką przedwczesna ta śmierć obudziła dla Królowej pomiędzy ludnością.

Rząd cofnął żądanie kredytu dla wychodźców z Rodopy. Pojął on w porę, że środek ten byłby nadzwyczajnie niepopularny i nie otrzymałby poparcia nawet stronników jego. Zbytecznem byłoby mówić, z jakiem szyderstwem przyjęła opozycya słowa kanclerza skarbu, cofającego swoją propozycyę. Aby zamaskować swą porażkę sir Stafford Northcote rzekł, że było życzeniem rządu osiągnąć poparcie obcych mocarstw w tej kwestyi. Zapytano je poufnie, czy zechcą przyjść w pomoc wychodźcom. Lecz krok ten nie powiódł się. Sir Northcote nie wymienił żadnego mocarstwa, lecz według obiegających pogłosek, rząd miał się naprzód udać do Niemiec. Nic więc dziwnego, że propozycya jego zimne znalazła przyjęcie u kanclerza niemieckiego. Mówią, że Królowa pierwsza powzięła myśl wsparcia wychodźców z Rodopy.

Wiedeń 22 grudnia. Podajemy mowę ministra obrony krajowej pułkownika Horsta, mianą d. 20. b. m. w Izbie deputowanych Rady państwa, w obronie przedłożeń rządowych o poborze rekruta w r. 1879 i o prolongacyi prawomocności ustawy wojskowej:

Wysoka Izbo! Burza oratorska, która wczoraj wybuchła tu przeciw projektom rządowym i zgodnym z niemi wnioskom komisyi, z jednej strony, a z drugiej strony taktyka tych licznych panów, którzy myślą stanąć po stronie projektów rządowych, a względnie wniosków komisyi, nie zabierając jednak głosu, aby, jak mi z wielu stron mówiono, skrócić rozprawy — zwalają całe brzemię obrony tych projektów na szanownego pana sprawozdawcę i na mnie i zniewalają nas, a przynajmniéj mnie, odwołać się do łaskawéj uwagi wysokiej Izby na czas nieco dłuższy.

W ogólnym na wszystkie mowy wczorajsze poglądzie nie mogę nie zaznaczyć, że nicią czerwoną ciągnie się przez wszystkie te mowy zarzut, że rząd dzisiejszy prowizorycznie wciąż jeszcze zajmuje te miejsca. Zdaje mi się, że przyczyna, dla której zasiadamy jeszcze na tych krzesłach, dobrze wiadoma każdemu w tej wys. Izbie; ztąd ograniczam się na zapewnieniu, pochodzącem, jak mniemam, także z serca moich kolegów, iż wolelibyśmy raczej siedzieć tam naprzeciwko (na ławach poselskich) i krytykować, niż w ciężkich czasach dźwigać odpowiedzialność tak wobec korony, jak wobec parlamentu, a więc wobec ludności i dziejów. Ale o cóż to chodzi tutaj? Wszakże chodzi o utworzenie prowizoryum, a rząd mniema, że prowizoryum może przyjść do skutku także pod rządem prowizorycznym.

Przechodząc do rzeczy samej, muszę cofnąć się nieco wstecz, a to o całe dziesięć lat. Przed laty dziesięciu uchwalono w tej wys. Izbie ustawę wojskową. Projekt rządowy poddano wówczas dokładnemu rozpatrzeniu; zdaje mi się, że sama komisya obradowała nad nim na 42 posiedzeniach. Sprawozdanie komisyi ówczesnej mówi o projekcie rządowym, czyniąc porównania z innemi państwami europejskiemi pod względem uzbrojenia, co następuje: „Zaprawdę, ubolewać przychodzi jak najgłębiej nad dzisiejszym politycznym stanem Europy, a większość komisyi mniema, że nie można odmówić rządowi cesarskiemu świadectwa, że swojem żądaniem co do ogólnej liczby przyszłej siły zbrojnej nie przekroczył granic tego, co ze względu na bezpieczeństwo Austryi i zachowanie jej godności jako państwa jest rzeczą konieczną. Kończy się zaś sprawozdanie to słowy następującemi: „Komisya, zalecając projekt ustawy wojskowej i ustawy o zaprowadzeniu jej z poczynionemi przez siebie zmianami i dodatkami wys. Izbie do przyjęcia, posiada zupełną świadomość, odpowiedzialności za doniosłość tych ustaw; wiadomo jej, jakich one wymagają ofiar, jakie dają ulgi; ale i to wiadomo jej, że nie zabrakło jeszcze ludom Austryi ofiarności, gdy chodziło o obronę godności i bytu Austryi, o zachowanie korony i konstytucyi. Przyjęcie tych ustaw w obu częściach monarchii będzie dla zagranicy dowodem, że obie te części w chwili niebezpieczeństwa stać będą przy sobie i że wewnętrzna siła Austryi jeszcze nie przełamana. Komisya tuszy, że stanowczy wyraz tej woli, dany przez reprezentantów ludów interesowanych, stanowić będzie jeden z najznakomitszych czynników zachowania i ustalenia pokoju europejskiego, który nakoniec ma jakoby prowadzić upragnioną chwilę powszechnego rozbrojenia."

Panowie! Ktokolwiek uprzytomni sobie rozprawy ówczesne, temu wiadomo, że rząd, że Izba, że ludy Austryi miały wówczas przeczucie wielkich wypadków dziejowych. I czegóż to chciano dopiąć przez uchwalenie ustawy wojskowej? Otóż chciano przygotować Austro-Węgry, aby sprostały tym wypadkom. Dzisiaj właśnie przebywamy te wypadki dziejowe w najlepsze, przebywamy rozwój kwestyi, której od wieku całego obawiała się nietylko cała dyplomacya, lecz i wszystkie ludy europejskie. Ona teraz ma być rozwiązana, a któżby utrzymywał, że nie wiążą się z nią najżywotniejsze sprawy nasze? Nie mogę przeto stłumić w sobie zdumienia, że z kilku stron odezwano się tutaj, iż chwila obecna bądź co bądź także jest sposobna do poddania ustawy wojskowej tak zwanej rewizyi, mianowicie atoli do zniżenia liczby wojska stanu wojennego, a znaczy to tyle, co poddać armię w tej chwili zupełnej reformie. W komisyi wysokiej Izby, co prawda, jeden tylko członek bronił tego zapatrywania, gdyż nawet ten, który stósownie do swoich przekonań politycznych, nie godząc się na politykę zagraniczną, chciał posunąć się aż do zupełnego odmówienia poboru rekruta, przyznał jednak, że chwila obecna wcale nie sposobna do zmniejszenia siły zbrojnej.

Szczególniejszy to zbieg okoliczności, że rozwiązanie kwestyi wschodniej z wszystkiemi trudnościami swemi nastało w porę, gdy właśnie kończy się prawomocność §§ 11go i 13go naszej ustawy wojskowej. Rządu przeto obowiązkiem było zważyć, co czynić wypada ze względu na krytyczne stósunki, a zdawało się rządowi, że postąpi sobie lojalnie ku wszem stronom, lojalnie względem korony, lojalnie względem parlamentu, projektując prowizoryum; — lojalnie względem korony i względem państwa całego w przekonaniu, że teraz nie pora przystępować do zmniejszenia liczby armii; lojalnie względem parlamentu, bo nie chciał przypuszczać o parlamencie, iżby wśród tak trudnych na zewnątrz okoliczności miał zajmować się stanowczem, t. j. obliczonem na czas dłuższy załatwieniem kwestyi tak trudnej. Rząd mniemał, że za to lojalne poświęcenie nie dostanie się mu wprawdzie podzięka, ale przynajmniej też nie nagana; pomylił się w tem; znaleźli się tacy, co ganią.

Panowie! Cóż znaczy — już o tem wspominałem — kwestya redukcyi liczby wojska stanu wojennego? Znaczy zupełną reformę armii. O reformie zaś trudno pomyśleć w tak ciężkich czasach; albowiem wyjmijcie z organizmu tak skomplikowanego, jakim jest armia, jedno kółko, a cały ten zegarek albo odrazu wybieży albo wypowie służbę i stanie. Dla każdego przeto, ktokolwiek dobrze myśli o sprawie, niepodobieństwem jest czynić w tej chwili wniosek o reformę armii, o zredukowanie wojennej siły armii. Ale pozwólcie mi panowie wypowiedzieć słów kilka otwarcie. Mam delikatny słuch i czucie delikatne na wszystko, co tyczy się mojego wydziału, i zdaje mi się, że słusznie utrzymywać mogę, iż właściwie pod jednym tylko względem panuje zupełna zgodność, a to nawet z zapatrywaniem rządowem, t. j. pod tym względem, że nasze stósunki finansowe wymagają wielkiej oszczędności na każdem polu, a więc i w dziedzinie spraw wojskowych; co do pytania jednak: jak oszczędzać? zapatrywania bardzo się rozchodzą. Nawet między członkami komisyi niema pod względem tych zapatrywań bynajmniej zgody. Ten mniema znajdować sposób oszczędności w redukcyi wojennej siły armii, ów zaś w zmniejszeniu liczby armii stałej. Panowie ci nie zdali sobie jeszcze jasno sprawy z tej kwestyi, czy należy zredukować naszą siłę zbrojną wogóle, czy też — przytaczam to tylko dla przykładu — zmniejszyć armię, a natomiast pomnożyć landwerę, tak, żeby siła obronna w ogólności nie doznała wedle mniemania tych panów ujmy i t. d. Przywodząc te zapatrywania, chciałem tylko udowodnić, że w kwestyi, której drogi wypadałoby się chwycić, niema jeszcze zdań jasnych. Bo i ważna to kwestya, którą tylko z ołówkiem w ręku, bez troski o groźne za granicą wypadki, można spokojnie rozważyć i spokojnie doprowadzić do ostatecznego załatwienia.

Zachodzi pytanie, dla czego właściwie rząd przedstawia sprawę doprowadzenia projektowanego prowizoryum do skutku jako rzecz tak nagłą. Pozwolę sobie całkiem otwarcie, jak uczyniłem w komisyi, tak i tu wyliczyć wszystkie momenty, które zdaniem rządu składają się na tę nagłość. Pierwszym momentem jest to, że rząd był i jest jeszcze przekonany, iż, jeśli wysoka reprezentacya państwa w r. 1868 wielce sobie ceniła, żeby wojenna siła armii ujęta była w karby ustawy, dziś zaprawdę żadnej niema pobudki, żeby siła wojenna nagle stanęła i w rzeczywistości nadal istniała poza ustawą w tej samej liczbie. Drugim momentem jest, a muszę tu wskazać na stosunki węgierskie, jakkolwiek to niejednemu z panów brzmieć będzie niesympatycznie — jest okoliczność, że wedle paragrafu 31-go streszczonej przed dziesięciu laty węgierskiej ustawy wojskowej — a wszakże nie można twierdzić, iżby Węgrzy już przed dziesięciu laty byli myśleli stawić nas dzisiaj pod przymusem — wyraźnie postanowiono, aby pobór rekruta odbywał się w czasie od dnia 15go stycznia do dnia 15go marca. Z tego wynika, że Węgry aż do dnia 15-go stycznia w dwu rzeczach koniecznie muszą mieć sytuacyę jasną, mianowicie 1) czy umówiona między obiema częściami monarchii wojenna siła armii pozostanie jeszcze ta sama, i 2) czy przeto obliczony na podstawie tej liczby stanu wojennego kontyngens rekruta z Węgier i w ogóle z obu części monarchii ma być dostarczony czy nie. Gdyby ustawodawstwo do połowy stycznia nie rozstrzygnęło obu tych pytań, byłoby niepodobieństwem przedsiębrać na Węgrzech rekrutacyę. Rząd węgierski byłby zniewolony postarać się o zmianę odnośnego paragrafu ustawy wojskowej, a ludność węgierska nie wiedziałaby, kiedy się odbędzie branka. Na to już w komisyi mi odpowiedziano, a p. Dr Sturm wczoraj także w wys. Izbie wyprzedził moje argumenty i zgóry je zwalczał, przypominając, że w r. 1871 zwleczono tutaj uchwalenie kontyngensu rekruta nawet do dnia 1go kwietnia i że wówczas wcale nie brano względu na postępowanie Węgrów. Otóż, panowie, już w komisyi powiedziałem, tu zaś powtórzyć muszę, że wskazówka co do wydarzenia w r. 1871 zaprawdę niczego nie dowodzi. W r. 1871 ani wojenna siła armii ani liczba kontyngensów rekruta z obu części monarchii nie była podana w wątpliwość; Węgry przeto mogły dostawić swój kontyngens w właściwym czasie, nie troszcząc się o tutejsze spory domowe między reprezentacyą ludności a rządem ówczesnym. Ale, panowie, ja więcej jeszcze dowodzę właśnie z wydarzenia w roku 1871, mianowicie, że kto ludowi życzliwy, ten nie powinien przekraczać czasu branki, oznaczonego ustawą, gdyż podobne przekroczenie ma w następstwie mnóstwo niedogodności dla ludu. P. Dr Sturm chcąc dowieść, że zwłoka w rekrutacyi nie ma żadnych zgoła następstw szkodliwych, powołał się wczoraj na szanownego byłego kolegę naszego, a w roku 1871 sprawozdawcę mniejszości komisyjnej, barona Lassera; a ja otóż z ówczesnego sprawozdania bar. Lassera mogę dowieść czegoś wręcz przeciwnego. Baron Lasser powiedział wówczas w sprawozdaniu swem co następuje:

„Panowie! Bacząc na położenie tych wszystkich, którzy w tym roku zaciągnięci będą do szeregów wraz z ich rodzinami i innemi osobami pobliżkiemi, proszę zważyć z jak wytężoną uwagą każdy interesowany wygląda rezultatu rekrutacyi. — Nie mówię o obawie odstawienia, lecz o trwożliwości, którą w każdym budzi niepewność co do przyszłych kolei życia i co do sposobu, w jaki ukształcą się pierwsze jego lata męskie; albowiem tak bardzo to zawisło od zaszeregowania do armii lub do landwery, albo od niezaszeregowania, że pewnie mi nie potrzeba szeroko rozwodzić się o tem. Mówię przeto, że słuszny to wzgląd na ludność, żeby nie przedłużać niepotrzebnie tego czasu. Do tego dodać należy, że dla wszystkich tych prowincyj, z których część ludności męskiej z wiosną wychodzi za granicę na zarobek a więc dla okolic pogranicznych, choć i w środkowych da się to uczuć, rzecz to bardzo ważna, aby emigracya ta mogła rozpocząć się w czasie, gdy zarobek się otwiera, t. j. około Wielkanocy. A wszakże z mocy ustawy nikt nie otrzyma legitymacyi podróżnej, dopóki nie minie branka. — Reprezentacya ludu powinna, zdaje mi się, nie lekceważyć takiego motywu, ciężko ważącego na szali decyzyi, gdy chodzi o odroczenie głosowawania nad rekrutacyą choćby tylko o trzy, cztery lub pięć tygodni. A nakoniec jeszcze winniśmy wzgląd należyty urządzeniom armii, dla której nie obojętna to rzecz, czy branka odbędzie się w kwietniu i maju, czy też przez zwłokę z względów politycznych w o wiele późniejszej porze roku. Tyle na umotywowanie dwu zdań, w których niewątpliwie się zgadzamy: że przyzwalamy rekruta, a przyzwalamy w właściwym czasie".

Panowie! Wówczas przyzwolono rekruta wprawdzie dopiero dnia 1go kwietnia, ale jednak właśnie dnia 1go kwietnia, tak że można było telegrafem na wszystkie strony rozesłać polecenie, aby przedsięwzięto przygotowaną już rekrutacyę. Ale może mi ktoś zarzuci, że dziś nie odnosi się to do naszej ludności, lecz do węgierskiej, bo my w kwietniu lub maju odstawimy naszych rekrutów. Nie wiem atoli, panowie, czy dla kompacyscenta może być rzeczą obojętną, że niezadowolenie z tej lub owej stypulacyj wspólnej umowy krzywdę przynosi ludności tej lub owej strony kontrahującej, szczególniej w czasach, gdyśmy zaprawdę powinni nawzajem trzymać się mocno razem i zgodnie postępować. Wyobraźmy sobie, panowie, że byłoby dziś odwrotnie, t. j., że przed dziesięciu laty my bylibyśmy uznali za rzecz ekonomicznie najwłaściwszą, żeby branka u nas przypadała w czasie między dniem 15 stycznia a 14 marca, a Węgrzy powiedzieliby sobie: zwleczemy postanowienie o sile zbrojnej i postanowienie o kontyngensie rekruta; dla nas rzecz to obojętna, czy to sprawi Austryakom trudności czy nie!

Jakkolwiek p. Dr Sturm z góry już zwalczał ten argument, nie mogę jednak pominąć milczeniem rezolucyi uchwalonej przez delegacyę węgierską co do sankcyi budżetu wojskowego, wedle której, jak powszechnie wiadomo przed sankcyą tą ma być rozstrzygnięta kwestya liczby wojska stanu wojennego. P. Sturm powiedział wprawdzie, że do rezolucyi tej nie potrzeba przywięzywać żadnej wagi; ale o tem nie my stanowimy. Delegacya węgierska i rząd jej cenią ją sobie, a ztąd staćby się mogło, że uchwalony budżet wojskowy nie wszedłby w życie z dniem 1 stycznia. P. Sturm nawet i na to znalazł sposób w komisyi, choć, jeśli dobrze pomnę, tu w wys. Izbie już o tem nie mówił. Powiedział on: W takim razie delegacya uchwali ministerstwu wojny kredyt trzymiesięczny, a reszta potem się znajdzie. Że uchwalenie kredytu trzymiesięcznego wymagałoby ponownego zebrania się delegacyj to, zdaje mi się, rozumie się samo przez się; nie wiem tylko, czy panom członkom delegacyi byłoby bardzo przyjemnie zbierać się raz jeszcze dla urzeczywistnienia tego sposobiku. Tylko dla wiadomości wys. Izby pozwolę sobie jeszcze nadmienić, że ustawa o prolongacyi już przyjęta przez obie Izby sejmu węgierskiego, tak samo ustawa o kontyngensie rekruta, a to z dodatkiem, którego ja nie uważam za nienaturalny, że odstawienie tego kontyngensu nastąpi wtedy dopiero, gdy wojenna siła armii, stanowiąca podstawę jego obliczenia, rzeczywiście na rok przyszły będzie ustanowiona sposobem ustanowionym w tej samej liczbie.

Tak to, panowie, przedstawia się całkiem niezabarwiona sytuacya, a pozostawiam wys. Izbie sąd, czy rząd słusznie czy niesłusznie uważa załatwienie obu tych projektów za nagłe.

(*Dokończenie nastąpi*)

Rosya.

W *Gońcu Urzędowym* peterburskim z d. 6 (18) grudnia znajdujemy następujące *communiqué* rządowe w sprawie zaburzeń między uczniami uniwersytetu i akademii medycznej:

„W ostatnich dniach zeszłego listopada między uczniami cesarskiej akademii medyko-chirurgicznej, wskutek otrzymanych wiadomości o chwilowem zawieszeniu wykładów w Charkowskim instytucie weterynaryjnym, rozpoczęło się pewne wzburzenie umysłów, ujawniające się w tem, że wielu z nich przestało uczęszczać na wykłady, a natomiast zaczęto zwoływać zgromadzenia studenckie, które są wzbronione ustawami. Wzburzenie to ciągnęło się przez dni kilka, aż nareszcie d. 30 listopada (12 grudnia) przybrało rozmiary szersze i donioślejsze. W tym dniu większość studentów zgromadzała się ustawicznie w kupy tłumne i niesforne, mające charakter tak burzliwy, że naczelnik akademii napróżno usiłował wpłynąć na uśmierzenie nieporządków drogą osobistych łagodnych przedłożeń. Koło godziny pierwszej po południu studenci, wybrawszy z pomiędzy siebie kilku delegatów, wysłali ich do naczelnika akademii z oświadczeniem, że powodem ich niepokoju jest niewiadomość, czy i jaka nastąpiła rezolucya na podaną przez nich do Cesarzewicza Następcy tronu petycyę, tudzież chęć dowiedzenia się o przyczynach aresztowania kilkunastu ich kolegów w nocy z d. 28 na 29 listopada (z 10 na 11 grudnia). Niezadowolni z odpowiedzi Naczelnika akademii, że będzie w możności udzielenia im żądanych wyjaśnień po otrzymaniu dopiero od kogo należy właściwych zawiadomień, studenci wyrazili chęć osobistej rozmowy z petersburskim oberpolicmajstrem, znajdującym się właśnie podówczas w mieszkaniu naczelnika akademii. W skutek tego świty JCM. jenerał major Zurow wyszedł do nich, przedstawił im, jak nieprawnie sobie postępują, na jak wielką narażają się odpowiedzialność, jak szkodliwe podobny sposób postępowania wywoła niechybnie skutki, i nareszcie prosił ich, aby spokojnie i bez hałasów rozejść się zechcieli do domów. Natychmiast po opuszczeniu przez owych studentów mieszkania naczelnika akademii, otoczyły ich na ulicy, oczekujące na ich wyjście tuż u drzwi domu tłumy uczniów akademii i uniwersytetu, mniej więcej około 300 osób, między którmi rozpoczęły się hałaśliwe, głośne i do najwyższego stopnia nieprzyzwoite obrady, naruszające spokojność publiczną. Tłumy te, powiększające się coraz, mieściły się po części w bramie gmachu, gdzie się znajduje biblioteka akademicka, przeważnie zaś i najliczniej w ulicy, dotykającej tegoż gmachu. Policya miejscowa przekładała im kilkakrotnie, aby przestali cisnąć się w ulicy i co rychlej rozeszli się do domów, ale te przedłożenia nie tylko były bezskuteczne, lecz wywołały cały szereg zuchwałych i nieprzyzwoitych odpowiedzi i pogróżek. Naonczas wyszedł do nich oberpolicmajster, i jakaś część studentów, usłuchawszy jego próśb i przedłożeń, zaczęła się rozchodzić... Ponieważ jednak znaczna większość trwała w uporze i nieprzestawała burzyć się i grozić, zatem jenerał Zurow uprzedził ich, że w razie dłuższego ze strony ich oporu, będzie zmuszony, dla przecięcia dalszych nieporządków, wezwać pomocy miejscowej komendy wojskowej. W odpowiedzi na to dały się słyszeć z tłumu głosy: „Jeżeli tak, to wracajcie wszyscy!... Niech wszystkich aresztują!"... I natychmiast ta część studentów, która zaczęła się rozchodzić, wróciła tłumnie i połączyła się z hałasującymi kolegami. Ta okoliczność zmusiła policmajstra do zarekwirowania szwadronu żandarmów. Skoro tylko żandarmi pokazali się w ulicy, cały tłum, z krzykiem: „nazad!"... rzucił się do podworca gmachu akademii, przyczem część studentów rozprószyła się, część zaś schroniła się do biblioteki, gdzie właśnie ujęto i aresztowano 142 ludzi. Przy aresztowaniu studenci żadnego oporu przeciw władzom nie stawili. Tym sposobem rozpuszczone po mieście pogłoski, jakoby w czasie aresztowania studentów uciekano się do suchych razów, pięści, bójki wzajemnej i t. d. okazują się pozbawionemi wszelkiej zasady. Pogłoski te upadają stanowczo wobec oświadczenia profesorów Sklifasowskiego i Bohdanowskiego, którzy w skutek polecenia władzy oglądali aresztowanych studentów. Przy najściślejszych poszukiwaniach nie znaleziono żadnych śladów pobicia lub gwałtu, z wyjątkiem tylko, że dwóch z pomiędzy studentów, snać pośliznąwszy się w ucieczce, zwichnęli sobie nogi, jeden w kolanie, drugi w stopie. Wszystkich aresztowanych odesłano dla trzymania pod aresztem do koszar kwaterującego najbliżej pułku moskiewskiego leib-gwardyi, a dla dalszego wyjaśnienia sprawy zostały przedsięwzięte właściwe środki".

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 23 grudnia.

W sobotę wieczór delegat Namiestnictwa p. Filip Zaleski wraz z żoną podejmowali w apartamentach pałacu Spiskiego licznie zgromadzonych gości. Wieczór ten zaszczycił swoją obecnością Arcyksiążę Fryderyk. Arcyksiężna nie przybyła z powodu słabości. Gospodarstwo przedstawiali zgromadzonych gości Arcyksięciu.

— **Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu** złożono: X. Fr. Wojnar, profesorowie Art. Bobin, Lud. German, Józef Dziewoński, Jędrzej Panek po 1 złr., razem 5 złr.

— Dziś wieczór Namiestnik hr. Alfred Potocki ma powrócić ze swej podróży do Wiednia i Pesztu. W Wiedniu odwiedził hr. Potockiego Arcyksiążę Karol Ludwik.

— Wielkie zaniepokojenie w mieście naszem wywołała wiadomość o wypadku, jaki spotkał przed parą dniami hrabinę Arturową Potocką (babkę) w Krzeszowicach. Hrabina Potocka spadłszy z krzesła, doznała silnego stłuczenia. Lekarze nie zdołali jeszcze sprawdzić, czy nastąpiło złamanie, albo też pęknięcie kości w biodrze. Wiedząc, jak żywe uczucia czci i sympatyi wzbudza we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa czcigodna ta pani, opiekunka ubogich i dobrodziejka miasta, możemy podzielić się nadzieją, że jak lekarze zapewniają, wypadek ten nie pociągnie groźnych następstw.

— X. kanonik Ignacy Długoszewski proboszcz w Pilźnie ofiarował dla tworzącego się przy szkole sztuk pięknych w Krakowie zbioru przyborów malarskich mundur kapitana 3 go pułku ułanów wojsk polskich.

— Największa część posłów naszych do Rady państwa, powróciła stamtąd wczoraj, jadąc do domu na święta.

— **Lwów** 20 grudnia.

Szczere i otwarte słowa posła Pawła Popiela sprawiły w poważniejszych kołach tutejszych najlepsze wrażenie. Odezwa Szanownego posła jest tak pełną trafnych poglądów, tak do przekonania przemawia, że nawet przeciwnicy polityczni ujęci są patryotycznemi słowami i nieśmiało tylko powstają przeciw niej, uznając, że z takiemi argumentami trudna jest walka. Przez całą odezwę wieje duch szczególnie sympatyczny, duch prawdziwego patryotyzmu i umiarkowania, który nawet u najgorętszych adwersarzy wymusza sobie uznanie, uśmierza namiętności i prowadzić musi do zbliżenia się tych, którzy walczą w dobrej wierze, bo na złą wiarę niema lekarstwa.

Jak zwykle przy końcu roku rozbiega się wieść o założeniu nowego dziennika o barwie konserwatywnej. I tego roku mówiono głośno o nowym dzienniku, podawano najrozmaitsze kombinacye, mianowano redaktorów i spółpracowników, liczono pieniądze już zebrane i zebrać się mające wymieniano nazwiska dawców i t. p. Na razie jednakże wieści te nie sprawdziły się, a można powiedzieć, że szkoda, gdyż ostatni miesiąc jeźli już nie dawniejsze czasy, stwierdziły w wysokim stopniu potrzebę takiego dziennika, któryby potrafił skupić w około siebie rozerwane, a tem samem bezsilne, choć liczne stronnictwo porządku wobec żywiołów, które u nas ciągle są górą, bo najgłośniejsze, któreby w czasach takiej gorączki jaka u nas panowała w przeszłym miesiącu, potrafił utrzymać temperaturę rozwagi i pokoju, tak potrzebną w naszych stosunkach. Spodziewać się należy, że co się odwlekło, nie uciekło, a że powodzenie takiego dziennika byłoby zapewnione, można przypuszczać zwłaszcza w czasach dzisiejszych, gdzie zniechęcenie do tutejszych t. r. niezawisłych dzienników doszło do tego stopnia, iż wielu woli organ urzędowy, który poważnie i starannie jest redagowany, a niżeli dziennik niezawisły.

Ruch przedświąteczny w tym roku nie szczególnie się dotąd objawia, a kupcy nasi skarżą się na brak odbytu nawet i w tych dniach, które zwyczajnie są żniwem. Księgarnia Wład. Bełzy wyprzedaje książki po cenach zniżonych, gdyż po cenach zwyczajnych nikt nie kupował, bazar świąteczny urządzony przez damy dobroczynności, nie szczególnym cieszy się udziałem, słowem jakaś ciężka na naszym targu panuje atmosfera, będąca wynikiem trudnych stosunków materyalnych. Już nawet na ustawy lipcowe poczynają się skarżyć, o kapitały bowiem coraz trudniej w obiegu. Monopol wypożyczania na wysoki procent mają obecnie niektóre znane nasze banki, które też swój przywilej znakomicie wyzyskiwać potrafią, chowając do swego portfelu coraz więcej podpisów z tak zwanej inteligencyi, co w danym razie posłużyć może niektórym aspiracyom na wzór czeskiego Chabrusa.

Mamy widoki, iż miasto nasze przybierze w przyszłym roku cechę stolicy, gdyż ma być wybudowaną kolej konna, łącząca dworzec kolei z miastem i przebiegająca główne arterye ruchu. Kolej ta ma bowiem wychodzić z dworca głównego, rozdzielać się na placu Gołuchowskich z jednej strony ku rogatce Żółkiewskiej z drugiej strony łukiem opasać miasto przez ulicę Karola Ludwika, plac Maryacki, Bernardyński, aż do placu cłowego. Kolej tę urządzać ma belgijskie Towarzystwo akcyjne, a kontrakt z miastem ma być w tych dniach zawarty.

— N. Pan przeznaczył z własnej szkatuły 200 złr. na wsparcie pogorzelców kolonii Josefsberga pod Medenicą w pow. Drohobyckim.

— W Bernie na Morawie uwięziono notaryusza Baumanna, który pieniędzmi pupilarnemi grał na giełdzie, a potem popadł w ręce lichwiarzy.

— Dnia 20 b. m. wieczorem zastrzelił się w Peszcie adwokat Aleksander Oswald, gdy zażądano od niego rachunków z zawiadywanego przezeń majątku sierocińskiego.

— W Śremie w Poznańskiem pisarz adwokacki Wrześniewicz, oddalony z biúra rzecznika Karpińskiego, wałęsał się bezczynnie, za co matka jego ciągłe mu robiła wyrzuty. D. 18 grudnia po nowem z matką przemówieniu się, Wrześniewicz wyszedł z domu, sprzedał paletot i za pieniądze ztąd otrzymane kupił pistolet. Tak uzbrojony wrócił do domu i za pierwszem słowem matki dał do niej ognia i ugodził w szyję, tak iż o jej ocaleniu wątpią. Zaraz potem pobiegł do biúra p. Karpińskiego i żądał widzieć się z nim. Gdy ten jednak nie pokazał się, Wrześniewicz strzelił do dependenta Mierzyńskiego i zranił go w ramię, a ścigany na ulicy, w łeb sobie strzelił i padł bez życia

— Dnia 21 grudnia wieczór odbył się w Kopenhadze ślub księcia Ernesta Augusta Cumberland, syna Jerzego V, króla Hanowerskiego i dziedzica Brunszwiku i Lüneburgu z księżniczką Tyrą. Pan młody liczy lat 33, panna młoda lat 28. Najstarsza jej siostra Aleksandra jest za księciem Walii, druga Dagmara za carewiczem Aleksandrem. Po ślubie była w zamku przekąska, a o 11 wieczór nowożeńcy wyjechali koleją żelazną do zamku Fredensberga. Podczas odjazdu ich miasto było po części illuminowane, oraz spalono ognie sztuczne. Ze względu na dwór pruski, który nie może przebaczyć księciu Cumberland, że praw swych do tronu nie zrzekł się, nowożeńcy nie będą mieszkać w Danii, ażeby dom ich nie stał się ogniskiem malkontentów hanowerskich i duńskich.

— W Londynie niejaki Adolf Hofman sądzony był niedawno kryminalnie i skazany na 8 lat więzienia w domu poprawy za polygamicę... Zostało mu dowiedzionem, że pod rozmaitemi nazwiskami: to Hofmana, to Eksztejna, Hausmana, Bergera itd. zawarł ni mniej ni więcej jak szesnaście związków małżeńskich. Przyczem powodował się widocznie znaną zasadą, że „u wdowy chleb gotowy," gdyż szesnaście jego żon, które wszystkie żyją i stawały osobiście przed kratkami sądowemi, były jedna w drugą wdówkami wieku mniej więcej podeszłego, posiadającemi pewne fundusiki, które też czuły małżonek wkrótce od nich wyłudzał i zaraz znikał, aby w innem gdzieś miejscu i pod innem nazwiskiem szukać nowej „ciepłej wdówki" i zaprzysiądz jej wierność małżeńską. Nowy to zupełnie przemysł, który bezwątpienia znalazłby naśladowców nie mało w naszym wieku „praktycznym," gdyby nie dom poprawy.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Józefa Przygodę, Dawida Kurza i Abrahama Perlbergera, woźniców, za przeładowanie wozów; Rozalię Frydrych, za kradzież kaftanika; pięć osób za pijaństwo.

W policyi złożono: kaftanik jedwabny damski, znaleziony wczoraj wieczorem w ulicy Kopernika; portmonetkę z muszli, znalezioną wczoraj wieczorem w ulicy Grodzkiej.

TEATR. We Czwartek dnia 26-go grudnia. Po raz pierwszy: Obraz ludowy w 4 aktach ze śpiewami przez Juliana Łętowskiego — muzyka J. Waleryana: *Uroki.* — (Zalecony do grania na konkursie krakowskim 1878 r. — Początek o godzinie siódmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 21-go i 22-go grudnia pochmurno; termometr dnia 21go grudnia od 0·0 spadł na — 6·4 C., dnia 22go grudnia od — 2·0 na — 6·4 C. — Barometr przez oba te dni zwolna szedł w górę; o godzinie 6-tej rano dnia 23-go grudnia stan jego był 739·1 milim.; termometru — 6·8 C. — Wiatr południowo-zachodni.

— We wtorek dnia 24-go grudnia: Wilia Bożego Narodzenia. ŚŚ. Adama i Ewy.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 51 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Z kliniki Prof. Rosnera; Obtołowicza: Przyczynek do patologii zwężeń tchawicy i oskrzeli (c. d.); Ocenę rozprawy Dra L. Feigla (we Lwowie) o otruciu gazem tlenku węgla, a w szczególności gazem świetlnym; Sprawozdanie z rozpraw Zeissla (w Wiedniu) i Charkota w Paryżu przez Dra Skobla i Kwaśnickiego; Kilka uwag nad stanowiskiem lekarzy powiatowych w Galicyi; Listy z Warszawy; E. Sawickiego (we Lwowie); Zakład leczniczy Fürstenhof w Styryi górnej (dok.); Wiadomości bieżące.

— Wyszła z druku broszurka polityczna Juliana Kominkowskiego p. n. *Trzy sztandary.* Kraków 1878 w 8ce str. 14. Autor poświęca swą pracę pamięci Maurycego Manna.

— Dr Rosenblatt: *Rzecz o pojedynku.* Lwów 1879 w 16-stce str. 76. Jest to odbitka osobna artykułu tego autora z *Tygodnia.*

Korespondencya Drukarni „Czasu".

Dla biednej rodziny z dziesięciu osób złożonej otrzymano od p. F. K. 2 złr. (pierwszy datek).

TEATR. Jedną z ostatnich nowości Vaudevillu paryskiego jest jednoaktowa komedyjka Daniela Darę: *Śmieszki* (*Les rieuses*). Utrzymuje się ona wciąż jeszcze na scenie paryskiej swoim wdziękiem i dowcipem i wyborną grą takich artystów jak Pierson, Bartel i Dieudonné. Drobnostka ta ma wiele życia i ruchu, dużo wesołości i śmiechu, który jak tytuł sam świadczy, jest jedynym celem i zadaniem autora. Co krok więc spotyka się bardzo zabawną sytuacyę, akcya płynie raźno i szybko, a dyalog iskrzy się wybrykami prawdziwie francuskiego dowcipu. Na naszej scenie komedyjkę tę przetłumaczoną przez p. St. Kremera, grały panie Hofmanowa i Lüde, p. Sobiesław i panna Csaki. Całość poszła bardzo gładko. Śmiano się szczerze i wesoło na scenie i w sali; *Śmieszki* paryskie rozweseliły apatyczną zwykle przed świętami publiczność. Widowisko sobotnie składało się jeszcze z lekkiej i wesołej komedyi Vercousina: *Kwesta* (*Quette à domicille*), w której główne role grał p. Sobiesław i panna Marcello i *Dwóch aniołów opiekuńczych*, grywanej przed kilkunastu laty w Warszawie jednoaktówki, w której p. Wojdałowicz zbierał oklaski za trafną i typową grę w roli Michała.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik Finansowy.

Wiadomości polityczne ubiegłego tygodnia były tego rodzaju, że więcej niż w poprzedzającyc h uspokoiły umysły, na wszystkich też giełdach europejskich dostrzedz można było wyraźną, choć oględną dążność do zwyżki; a że i wewnętrzne stosunki austryackie ułożyły się w końcu stosunkowo dosyć pomyślnie, nie stało nic na przeszkodzie, ażeby spekulacya, starająca się o podwyższenie kursów była i na giełdzie wiedeńskiej doznała powodzenia. Tymczasem wśród stosunkowo tak pomyślnych konjunktur, spada raptem na giełdę wiedeńską, jak grom z jasnego nieba, wiadomość o defraudacyi zaszłej w agencyi opawskiej Zakładu kredytowego austryackiego. Strata 80,000 złr. dla instytucyi tak zamożnej, jak Zakład kredytowy nie jest właściwie przedmiotem wielkiej wagi, ale na złe usposobienie giełdy, jakie ztąd wynikło, a które się tak dobitnie wyraziło w nagłym spadku akcyj kredytowych z 231 na 215, wpłynęły szczególnie uboczne okoliczności towarzyszące temu wydarzeniu. Najpierw mniemanie, że kurs akcyj kredytowych był już zanadto wygórowanym było prawie powszechnem, potem defraudacye w filiach tego zakładu wydarzają się prawie perycdycznie, a trzeba jeszcze było takiego przypadku, że kilka osób posiadających znaczną ilość akcyj kredytowych dowiedziało się wcześniej o zaszłej defraudacyj niż reszta publiczności giełdowej, i zaczęli spiesznie pozbywać się swych akcyj. Że ztąd wynikły znane już z doniesień dzienników wiedeńskich posądzania a nawet obelgi, nic dziwnego, ale to był wybuch namiętności, który się już uspokoił. Dotkliwszy jednak wpływ na usposobienie giełdy, wywarła indagacya sądowa, wywołana w tej sprawie staraniem Zarządu giełdowego.

Nagły spadek akcyj Zakładu kredytowego nie spowodował zresztą ogólnego cofnięcia kursu wszystkich papierów giełdowych; pociągnął tylko za sobą akcye Zakładu kredytowego węgierskiego dlatego jedynie, że akcye te były w ostatnich czasach często przedmiotem wspólnej spekulacyi z akcyami Zakładu kredytowego austryackiego. Spadek akcyj kredytowych węgierskich nie jest jednak tak znacznym. W czasie kiedy akcye kredytowe austryackie spadły o 16 złr., akcye kredytowe węgierskie zniżyły się w kursie tylko o 6 złr.

Kurs rent pozostał prawie niezmienionym. W papierach kolejowych nie było żadnego ruchu tranzakcyjnego, z wyjątkiem kilku sprzedaży przymusowych w akcyach kolei państwa i kolei Karola Ludwika. Przymusowość sprzedaży tłumaczy nam jedynie drobny uszczerbek w kursie tych akcyj nie spowodowany żadną przyczyną finansową.

Waluty i dewizy poszły w górę o drobny ułamek.

Wiedeń 22 grudnia.

Okowita. — Na naszem targowisku w skutek bardzo małego popytu usposobienie mdłe, cena doznała małej zniżki; notowano wczoraj 29·60 złr., nakoniec tylko 29·50. — **Peszt**, dnia 21go grudnia 27·75—28 —·— złr. — **Wrocław**, d. 21go grudnia: na grudzień 49·20 mark. płacono; — na luty-marzec 49·20 mark. płacono. — **Szczecin**, 21go grudnia: w miejscu 51·70 mark., na grudzień 50·60 mark., na kwiecień-maj 51·70 mark. — **Berlin**, 21go grudnia: w miejscu 52·20, mrk., na grudzień 52·40 mark., na kwiecień-maj 53·10 mark., na maj-czerwiec 53·30 mark. — **Paryż**, 21go grudnia: na ten miesiąc 62·25 frank., na styczeń 60·25 frk., na stycz.-kwieć. 60·— frk.

Nafta. — **Wiedeń**, 22go grudnia: za 50 kilo z ołem z dworca 8·60 złr. — **Tryest**, 21go grudnia za 100 kilo bez oła 13·— złr. — **Brema**, 21go grudnia za 50 kilo 8·50 mrk. — **Hamburg**, 21go grudnia: w miejscu 8·20 mark., na grudzień 8·25 mrk., na styczeń-marzec 8·60 mrk. — **Antwerpia**, 21go grudnia za 100 kilo 21³/₄ frank. — **Nowy Jork**, 21go grudnia za galonę (= 2·₈ kilo), 8⁵/₈ ct. pap., — w **Filadelfii** 8¹/₂ ct. pap.

NADESŁANE.

Oświadczenie.

W *Strażnicy* pojawiła się złośliwa korespondencya ze Stryja, omawiająca wewnętrzne sprawy szkoły realnej. Ze *Strażnicą* żadnych nie miałem, ani nie mam stosunków; tego rodzaju korespondencyj jak wymieniona, pisywać nie zwykłem, do pisywania paszkwilów nigdy nikogo nie namawiałem, o korespondencyi owej dowiedziałem się, gdy mi z nieznanej przyczyny wydrukowany jej egzemplarz przysłano; tyle zaś w zawodzie moim pracuję, że nie mam czasu trudnić się plotkami małomiejskiemi. — Wiedzą o tem wszyscy co umieją cenić godność własną i drugich, lub którzy bliżej mnie otaczają; dla niewiedzących lub dalszych niniejsze oświadczenie.

W Stryju 20 grudnia 1878 r.

Czesław Pieniążek.

NADESŁANE.

(*Nowa gazeta dla młynarzy*). Z rozpoczęciem Nowego roku wychodzić będzie nakładem *Ottona Maassa* w Wiedniu Wallfischgasse 10 miesięcznik p. t.: *Der österr. ungar. Müller*, mająca za cel rozszerzanie pożytecznych wiadomości we fachu młynarskim i spokrewnionych oddziałach handlowych. Nakładca zawiązał stosunki z pierwszorzędnymi autorami tego fachu, aby podawać wiadomości nowe i pożyteczne.

(NADESŁANE). (8102-1-2)

Szczególnej uwadze czytelników poleca się ogłoszenie w dzisiejszym Nrze: *Niektóre zdania i świadectwa o Bergera pastylkach i kapsułkach smołowcowych.*

NADESŁANE. (1816)

C. k uprzyw. płyn przywrotczy dla koni nadwornego dostawcy Franciszka Jana Kwizdy wprowadzonym został w użycie na wielki rozmiar podczas ostatniej wojny u koni kawaleryi i oddziałów artyleryi tureckiej armi naddunajskiej, pod Fazly baszą. Wymieniony wpływ wywarł — wedle doniesienia dowódcy kawaleryi Emima baszy *bardzo korzystny wpływ szczególniej na wzmocnienie ścięgien i mięśni* koni bardzo poniszczonych przez okropne trudy i niekorzystny stan powietrza w zimie. Przy całkowitym braku weterynarzy i lekarstw, używanym był ten płyn jako *jedyny preparat* przeciw *często ukazującym się gośćcowym i reumatycznym cierpieniom* zwierząt z *zadziwiającym skutkiem*.

Składy zamieszczone są w ogłoszeniu zawartem w dzisiejszym Nrze dziennika.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Bern 21 grudnia. Rada stanów i Rada narodowa przyjęły konwencyę monetarną paryską z d. 5 listopada względem wybijania 5 frankówek.

Paryż 21 grudnia. Dziś odbyło się ostatnie posiedzenie Izby. Ta uchwaliła poprawkę senatu co do stępla na *checkach* a odrzuciła podwyższenie płacy duchowieństwa, które popierał Bardoux. W senacie komisya finansowa radziła przystać na uchwały Izby, ale zastrzedz prawa Senatu. Chesnelong aby uniknąć zajścia między obu Izbami oświadcza, iż przystaje na uchwałę Izby, wykazuje pojednawczość Senatu a protestuje przeciw spóźnionemu wniesieniu budżetu i ostrzega Izbę, aby sobie nie przywłaszczała wyłącznej władzy prawodawczej, bo lepsze byłyby w takim razie rządy tureckie. Senat przyjął uchwałę Izby.— Lewica senatu wydała manifest wyborczy, który zastrzega się przeciw obwinianiu republiki o zamiary rewolucyjne, gdy republika mówi zasadami i faktami. Kraj winien wybrać między tem co jest dzisiaj a co było przed ośmiu laty, między polityką konstytucyjną a polityką bez nazwy, która wymagała ciągłego przewrotu.

Rzym 20 grudnia. W Izbie deputowanych prezes ministrów Depretis oznajmił o ukonstytuowaniu nowego gabinetu, którego skład jest już wiadomy. Rzekł on, iż w tej chwili nie może jeszcze przedstawić dokładnie programu swego, ale członkowie gabinetu są znani i pozostaną wiernymi dotychczasowym zasadom swoim. Wszelako widzi Depretis potrzebę przedstawienia już teraz niektórych punktów programu ministeryalnego. Gabinet zamierza utrzymać porządek publiczny, przestrzegając bez słabości i samowolności ustaw istniejących. Minister wniesie pod obrady ustawę względem budowy nowych kolei żelaznych, ustawę względem zniesienia podatku od mlewa, dążyć będzie do równowagi finansowej i zmieni projekt rozciągłej reformy wyborczej. Minister skarbu przedłożył wniosek względem uchwalenia tymczasowego budżetu na pierwsze dwa miesiące roku 1879 (rok skarbowy we Włoszech rozpoczyna się w maju) i żąda spiesznego uchwalenia, Izba uznaje też wniosek ten za naglący. W Senacie złożył Depretis podobne oświadczenie. Król mianował ministra Maze Delaroche senatorem.

Rzym 21 grudnia. Prezes Izby Farini zawiadomił ją na piśmie, że wskutku zmienionego położenia podaje się do dymisyi. Izba uchwaliła tymczasowy budżet na dwa miesiące.

Rzym 21 grudnia. *Fanfulla* zaprzecza stanowczo, aby Włochy poczyniły jakie kroki w sprawie wspólnej okupacyi Bułgaryi i Rumelii.

Rzym 21 grudnia. Izba odmówiła przyjęcia dymisyi prezesa Fariniego. Budżet uchwalony był do końca lutego 161 głosami przeciw 74. Uzupełniając wybór pięciu członków wydziału finansowego Izba nie wybrała ani jednego kandydata ministeryalnego, nawet Crispi przepadł, natomiast były minister Baccarini został wybrany znaczną większością. Izba odroczyła się do 14go stycznia.

Londyn 20 grudnia. Królowa wyjechała z księżniczką Beatrycą do Osborne i zapewne nie wróci do Londynu przed zebraniem się parlamentu.

Londyn 22 grudnia. Bióro Reutera donosi z Konstantynopola: Irade sułtańskie mianuje Muchtara baszę, Vahana efendego i Abbedina beja komisarzami do regulacyi granicy greckiej a pułkownik Dżevad dodanym będzie tej komisyi. Na zapytanie Porty oświadczył rząd francuski zadowolenie swoje z mianowania Savfeta baszy posłem w Paryżu. Inne *irade* upoważnia wielkiego wezyra do zawarcia z Austryą na podstawie wniosków austryackich stanowczej umowy pod względem Nowego Bazaru. Kwestya ta uważana jest za załatwioną. Dotychczasowy poseł w Atenach Turchan bej ma być mianowany ambasadorem tamże.

Londyn 21 grudnia. W Londonderry wybrany został do parlamentu liberalny kandydat Mac-Clure 2489 głosami; kandydat konserwatywny Aleksander otrzymał 1878 głosów.

Madryt 20 grudnia. Senat i Izba deputowanych uchwaliły ostatecznie ustawę uznającą własność literacką. W kongresie minister skarbu oświadczył, że skoro gabinet posiada zaufanie korony do Izby, nie ma powodu obawiania się kryzys ministeryalnej.

Madryt 21 grudnia. Tutejszy poseł rosyjski Kudriawski, umarł wczoraj (urzędował tam od r. 1871; do r. 1866 był konsulem w Hamburgu).

Petersburg 21 grudnia. *Goniec urzędowy* donosi: We czwartek zebrało się przed mieszkaniem ministra dróg i komunikacyj około stu uczniów zakładu inżynieryi w zamiarze podania prośby. Minister wezwał trzech z pośród nich i przedstawił im bezprawność tego kroku, poczem uczniowie rozeszli się bezwłocznie bez zamiaszek.

Bukareszt 20 grudnia. Izba deputowanych uchwaliła adres 75 głosami przeciw jednemu. Ze względu na zmianę art. 7go konstytucyi, który niedopuszczał cudzoziemców nie chrześcian do uzyskania praw obywateli rumuńskich, mówi adres: „Gdy Rumunia znajduje się dziś w dobrze określonem położeniu politycznem, sądzimy, że postanowienie to ograniczające może być z konstytucyi usunięte.“ (Wiadomo, że kongres berliński żądał zmiany konstytucyi rumuńskiej pod względem żydów, którzy za pośrednictwem *Aliance israélite* starali się o przyznanie starozakonnym osiadłym w Rumunii prawa handlowania wódką, którego nie uzyskawszy krajowości prowadzić nie mogli. *Red.*).

Washington 20 grudnia. Orędzie prezydenta Unii Hayesa odpowiada na zapytanie względem ruchu pocztowego i handlowego z Ameryką południową. Prezydent zwraca uwagę na nadzwyczajną przewagę ogólnego handlu na rzecz Unii, przez co wywóz złota został utrudniony a interes państwa strzeżony jest w czasach, kiedy bezpieczeństwo handlu jest nieodzowne. Prezydent zaleca wzmocnienie ku temu środków i wyszukanie nowych targów dla płodów Unii. Wobec przywrócenia równowagi finansowej z innemi narodami, obecne położenie handlu powinno być zamienione w trwałe. Wzrastający handel wywozowy nie powinien cierpieć z braku zwykłych środków pośredniczących z innemi krajami. Wszelkie kroki popierające cel ten znajdą prezydenta chętnym. Załączony do orędzia memoryał sekretarza stanu Ewartsa wykazuje, że Stany Zjednoczone potrzebują rozszerzenia bezpośrednich związków pocztowych i handlowych z Ameryką południową.

Washington 21 grudnia. Sekretarz spraw skarbu Sherman wydał okólnik donoszący o przedłożeniu po za nowy rok zarządzenia mającego służyć do ułatwienia podpisów na 4 procentowe bony oraz w celu ułatwienia obiegu, monety srebrnej.

Kalkutta 20 grudnia. Urzędowe ogłoszenie mówi: Major Cavagnari potwierdza wiadomość, że emir Kabulu uszedł do Turkiestanu a Jakub chan (syn jego) jest wolny i pozostał w Kabulu. Szyr Ali utracił prawie zupełnie powagę w Kabulu. Żołnierze wojsk jego zbiegają.

Wiedeń 22 grudnia.

□ Podróż hr. Alfreda Potockiego do Gödölli zajmuje dziś wszystkie umysły i nic nie pomaga twierdzenie, że namiestnik Galicyi wyłącznie w sprawie zajść lwowskich udał się na dwór cesarski. Jest jednak rzeczą pewną, że obecnie nie może być mowy o objęciu przez hr. Potockiego prezydentury ministerstwa przedlitawskiego. Ale położenie może się łatwo i dość spiesznie zmienić. Hr. Andrassy w tej chwili jest mocno chory, stracił sen i apetyt; rozprawy w delegacyach znużyły go i wyniszczyły jego siły; zdaje mi się, że jednocześnie rozprawy te wpłynęły na jego usposobienie moralne i poniekąd rzuciły nawet dla niego światło nowe na ogólne położenie. Przeczuwa teraz, jakie grożą Węgrom niebezpieczeństwa w skutku dotychczasowej polityki i o ile sądzić można wcale się już nie łudzi. Wpłynęło to na jego zdrowie, bo jest rzeczą niezaprzeczoną, że kocha on nad wszystko Węgry. Choroba jego to początek piątego aktu, a podróż hr. Potockiego do Gödölli, to może pierwszy akt nowo się rozpoczynającej komedyi. Hr. Potocki wraca dzisiaj z Gödölli; z natężeniem czekają tu na wiadomości o tej ciekawej podróży. A jednak mówią nam, że rozmowa namiestnika galicyjskiego z N. Panem, jak na teraz przynajmniej ograniczy się na ogólnikach. W każdym razie prezesostwo ministerstwa przedlitawskiego byłoby dla hr. Potockiego tylko rzeczą przejściową *une situation transitoire* prowadzącą do wyższego jeszcze w monarchii stanowiska.

Myśl rozwiązania Rady państwa uśmiecha się ludziom dbałym o powagę Korony, bo słusznie twierdzą oni, że parlament dzisiejszy jest antidynastyczny. Jestem zdania, że pomimo tego nie warto rozwiązywać tej Rady państwa, która i tak skona za kilka miesięcy śmiercią naturalną. Są wprawdzie konstytucyjne środki, którychby można użyć do rozwiązania, ale każde ministeryum, któreby się tego zadania podjęło, złamałoby sobie kark na wstępie, a prezes jego stałby się przez to jedno niemożliwym na przyszłość, gdyby mu przyszło ważniejsze jeszcze kiedyś zająć stanowisko.

W sobotę ukończyła Izba deputowanych wiedeńskiéj Rady państwa rozprawy nad ustawą wojskową i o poborze rekruta. Uchwalono oba te przedłożenia w trzeciem odczycie według wniosków rządowych, a tylko przez przyjęcie jednéj poprawki w pierwszem przedłożeniu i znanéj rezolucyi objawiono życzenie, aby rząd zaraz na początku następnéj sesyi Rady państwa przedłożył projekt nowéj ustawy wojskowéj, przyczem starać się ma o zmniejszenie wydatków na wojsko. Następnie Izba zatwierdziła traktat handlowy z Niemcami i wnioski o ułożenie tymczasowo stosunków handlowych z Włochami w celu zawarcia traktatu handlowego. Zasługuje na uwagę i godnem jest podniesienia, że p. Herbst głosował za prolongacyą ustawy wojskowéj, utrzymując, „że przy takich kwestyach nie należy dać się opanować rozgoryczeniu i niechęci, jakkolwiek byłyby one bardzo zrozumiałe, lecz trzeba mieć na oku to, do czego się dąży“. Wystąpienie to p. Herbsta jest drastycznym dowodem rozprzężenia w t. z. stronnictwie wiernokonstytucyjnem; nietylko bowiem stronnicy jego w wydziale oświadczali się stanowczo przeciw prolongacyi ustawy wojskowéj, ale także nowy klub postępowy, do którego p. Herbst teraz należy, nie podzielali jego zapatrywania, lecz przeciw prolongacyi postanowili głosować i głosowali. Podczas rozpraw zabierał także głos minister obrony krajowéj pułkownik Horst, którego mowę podajemy na właściwem miejscu według zapisków stenograficznych. Ostre z jego ust spotkały wymówki stronnictwo wiernokonstytucyjne, którego członkowie sykaniem objawiać zaczęli swoje niezadowolenie. Szczególny to objaw zgody między stronnictwem a rządem z jego łona wysłanym.

Rząd rozwiązał czytelnię akademików Niemców w Wiedniu podając za powód, że czytelnia od chwili założenia swego konsekwentnie i przedewszystkiem miała na oku tendencye narodowo-polityczne (pruskie) i przybrała charakter polityczny przez co przekroczyła swe statuta i jako niebezpieczna dla państwa nie odpowiada prawnym warunkom swego istnienia. Rozwiązana czytelnia założona w r. 1871, liczyła wraz z profesorami, którzy do niéj należeli, kilkuset członków. Przeciw temu zarządzeniu władz wniesiony być ma rekurs do ministerstwa, a prócz tego memoryał do Rady państwa. Członkiem honorowym czytelni téj był także dep. Schönerer, który na posiedzeniu Izby deputowanych d. 18 b. m. powiedział, iż w niemieckich prowincyach Austryi coraz głośniéj a głośniéj odzywają się głosy: „Objśmy raz już wcielenie zostali do Rzeszy niemieckiéj.“ Jakkolwiek pomiędzy dyskusyą w Izbie a rozwiązaniem czytelni właściwie nie ma bezpośredniego związku, gdyż rozwiązanie nastąpiło przed 18 b. m., mimo to między obu temi punktami zachodzi pewien związek, że tak powiemy, duchowy. I dla tego krok rządu wydaje nam się w téj chwili niezręczny, skoro stowarzyszenie istniało od lat siedmiu, a od chwili założenia swego miało na oku tendencye przyłączenia prowincyj niemieckich Austryi do Niemiec. Trudno przypuścić, iżby po latach siedmiu miało pożądany odnieść skutek zarządzenie, które go odnieść mogło przed siedmiu laty. Zapisać się wszelako godzi, iż stowarzyszenie rozwijało się w najlepsze przez czas hegemonii stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Rząd i p. Schönerer poruszyli teraz sprawę, która głęboko leży na dnie serca t. z. wiernokonstytucyjnych. Czy szczęśliwie — wątpimy.

Na przekor wszystkim zapewnieniom, słusznie twierdził nasz korespondent rzymski, że Papież nie winszował cesarzowi Wilhelmowi objęcia napowrót władzy. Dziś dopiero *Staats-Anzeiger* urzędowy zaprzecza ze swojej strony doniesieniom o liście papieskim i o wszelkiej korespondencyi w ostatnich czasach.

Sejm brunszwicki uchwalił jednogłośnie wniosek Veltheima, który zastrzegał w razie osierocenia tronu prawem przyznaną Brunszwikowi udzielność czy też odrębność administracyi, nie wchodząc w stronę sukcesyi tronu.

Passanante stawiony być miał przed sąd przysięgłych w tym jeszcze miesiącu, ale z powodu zmiany obrońcy, stawionym będzie dopiero w końcu stycznia.

Do *Temps* donoszą z Londynu, że Car Aleksander wyraził królowej Wiktoryi, z pominięciem urzędowej drogi dyplomatycznej, pragnienie zbliżenia się do Anglii. Do kroku tego miał skłonić Cesarza Aleksandra hr. Szuwałow, przedstawiając mu, że jeśli spór między Anglią i Rosyą dłużej potrwa, kredyt rosyjski zupełnie upadnie i zaciągnięcie pożyczki stanie się niemożebnem. Wskutek tego Car zapewnił bezpośrednio królowę, że nie będzie się zupełnie mięszał w sprawę Afganistanu i że wojska rosyjskie opuszczą w oznaczonym terminie terytoryum tureckie, a nawet, że się zrzeknie wynagrodzenia kosztów wojennych. Obiega także pogłoska że Car pragnie wyboru ks. Edynburskiego na księcia Bułgaryi, w nadziei że tym sposobem Rosya i Anglia będą zadowolone. Mamy więc cały projekt zgody — projekta bardzo łatwo układać, ale wszystko to jednak za piękne, aby było prawdziwe.

W skupczynie serbskiej dotknięto także sprawy okupacyi Bośni i Hercegowiny. Poseł Glisicz z opozycyi wniósł wśród dyskusyi adresowej, aby do adresu włożyć ustęp, wyrażający żywy interes, z jakim Serbowie śledzą losy ludów bośniacko-hercegowińskich. Odzywały się także głosy, że Serbia nie będzie zadowoloną, dopóki wszyscy członkowie wielkiej rodziny serbskiej nie zjednoczą się w jedno państwo. Rozprawy były bardzo ożywione i przypuszczano nawet chwilowo, że wniosek Glisicza otrzyma większość. Obaliły go jednak mowy ministrów Risticza i Miłojkowicza, którzy spokojnie i przedmiotowo wykazali szkodliwe następstwa jakie mógłoby za sobą pociągnąć podobna zmianka w adresie do księcia. Po żywej rozprawie między rządem a opozycyą, skupczyna przyjęła w końcu pierwotny tekst adresu.

Agitacya w Albanii bynajmniej nie ustała, ale przybiera inny niż dotąd charakter, nie jest skierowaną przeciw Austryi, ale zrywa stanowczo z Portą, która nie ma już żadnej prawie władzy między Albańczykami. Przed kilką dniami odbyła się w Prizrenie narada komitetu albańskiego w skład którego wchodzą: Achmed beg, Kuric Hadżi, Achmed Koronica i Skander beg. Przewodniczącym wybrano Skander bega, który używa wielkiej między Albańczykami popularności i jest potomkiem dawnego rodu książęcego. Na zebraniu tem Skander beg miał przemowę, w której podniósł, że zadaniem Albańczyków powinno być dążenie do jedności narodowej. Program ten został jednomyślnie przyjęty, po czem uchwalono rodzaj manifestu, wzywającego do zjednoczenia wszystkich Albańczyków. Zgromadzenie wybrało komitet, który osiądzie w Skutari i kierować będzie całą agitacyą. Zaraz po tem zebraniu odmówiono Nazifowi baszy, wysłania 10000 ludzi do Macedonii. *Corr. Politique* zapewnia, iż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że agitacya ta jest głównie kierowaną z zagranicy, z Włoch, zkąd Albańczycy włoscy przybywali masami do swej dawnej ojczyzny. Zapewne i półurzędowe Włochy nie są obcemi tej agitacyi, bo o aneksyi Albanii gabinet rzymski nie zamarzył.

Ostatnie telegramy „Czasu“

Wiedeń 23go grudnia. Izba wyższa odesłała do komisyi przedłożenia rządowe tyczące się traktatu niemieckiego i włoskiego i uchwaliła bez rozpraw tymczasowy pobór dochodów i wydatki na pierwszy kwartał 1879 r.

Londyn 23 grudnia. *Daily News* donoszą z Allahabad 22go: Emir cofa się z misyą rosyjską do Balchu. Kraj między Dżellalabad a Kabulem znajduje się w zupełnej anarchii. Mieszkańcy Zukkurhelu (którzy wpadli byli na obóz angielski) uchodzą przed wojskiem angielskiem w góry. Wojsko burzy ich warownie i domy.

Kursa. Wiedeń 23 grudnia, godzina 1 m. 30 po poł.— Renta papierowa 61·90 — Renta srebrn. 62·95. — Renta złota 72·85. — Losy z r. 1860 113·60. — Akcye Banku Narodowego 787·— — Akcye kredytowe 221·60. — Londyn 117·20 — Srebro 100·10 — Napoleony 9·36¹/₂.— — Lombardy 66·50. — Losy z roku 1864 139.—. — Akcye kolei Karola Ludwika 233·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 122·—. — Akcye kolei węg.-północno-wschodn. 115·50. — Anglo-Bank 97·40. Obligacye indemn. galic. 83·75. — Losy prem. węgierskie 78·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 99·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 108·50. 6% Listy zast. hipoteczne 90·70. — Marki 57·85. Rubla 113·—. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 23 Grudnia

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	112 —	113 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 67	1 85
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	57 16	58 25
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 50	5 63
Dukat austryacki . . „ 1 „	5 50	5 63
Napoleondor . . „ 1 „	9 29	9 50
Półimperyał . . „ 1 „	9 45	9 65
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	100 —	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 —	86 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za 100 złr. w. a.))	85 —	86 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	90 25	91 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	90 —	— —
5¹/₂ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
(Oprócz bież. kuponu, obliczające się każdoraz. w miarę terminu płat.)		
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	70 —	90 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 50	100 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	87 50	89 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	230 --	234 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ 200	120 25	124 —
„ „ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	15 —	16 —
Losy m. Stanisławowa .	18 50	21 50
Wiedeń 21 Grudnia.		
5% zjedn. dług państw. bank.	61 50	61 65
5 „ „ „ „ srebr.	62 65	62 80
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierski	78 50	79 25
„ „ „ galicyjsk.	88 75	84 50
„ „ „ bukowiń.	79 50	80 50
„ „ „ siedmiogr.	73 50	74 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	102 10	102 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	98 60	98 80
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 40	85 80
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	91 75	92 50
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	— —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5¹/₂ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 50	77 25
5 „ zakł. kred. austr. . .	110 25	110 75
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	93 80	94 20
5 „ Domen. państw. 120 złr.	141 —	142 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	90 75	91 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	319 —	322 —
„ „ „ 1854 .	108 50	109 —

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1860 .	113 50	113 75
¹/₅ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	123 60	124 —
Losy pożyczk. z r. 1864	— —	— —
„ prem. pożyczki węg.	139 —	139 25
Losy Comorente . . .	27 —	— —
„ kredytowe . . .	162 80	163 30
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm . . .	42 25	42 75
„ „ Palffy . .	28 50	29 50
„ „ Clary . .	29 —	30 —
„ hr. St. Genois . .	36 25	36 50
„ miasta Budy . .	29 —	29 75
„ Windischgraetz . .	28 --	28 25
„ hr. Waldstein . .	23 —	23 50
„ Keglevich . . .	15 50	15 75
„ Rudolfa	15 50	16 --
„ tureckie 400-frank.	21 —	21 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	785 —	787 —
Zakładu kredytowego	218 50	219 —
Żeglugi parow. na Dunaju	485 —	486 —
Kolei północ. Ferdynanda	2007	2010
„ rządowej fr. a. . .	252 -	252 50
„ zachod. c. Elżbiety	157 50	158 —
„ południowej . . .	66 50	66 75
„ Galicyjskiej . . .	231 50	232 —
„ Czerniowieckiej .	122 —	122 50
„ Albrechta	15 —	18 ..
„ węg. północ.-wschod.	114 50	115 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	115 —	115 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	114 75	115 25
„ Koszycko-Bogumił.	99 -	100 —
„ Siedmiogrodzkiej .	105 75	106 25
„ Cisańskiej . . .	185 --	186 —
„ wschodnio-węgiersk.	106 —	106 50

	płacą	żądają
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	126 75	127 50
Banku anglo-austryackiego	95 —	95 50
Zakładu kredytowego węg.	210 —	210 25
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	250 —
„ dla obrotu ogólnego	99 --	99 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	68 25	68 75
„ państwowej 500 fr.	157 --	158 —
Emisya z r. 1867 .	151 —	152 —
„ południowej 500 fr.	110 —	110 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 20	101 60
„ „ „ 100 w. a.	95 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	103 25	103 75
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 50	87 —
5% w srebrze . .	79 50	80 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	99 75	100 25
Emisya II. . . .	99 25	99 75
. Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 —	76 25
Emisya z r. 1867 .	78 50	79 —
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	63 —	64 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 75	76 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	87 —	87 50
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 60	5 61
„ dukat na wagę	5 58⁵⁰	5 59

	płacą	żądają
Napoleondory . . .	9 35¹⁰	9 36
Suweryny angielskie . .	11 80	11 85
Imperyały rosyjskie . .	9 64	9 65
Srebro	100 05	100 20
Srebro (kupony) . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m	57 80	57 85
Rubel pap.	1 12⁵⁰	1 12⁷⁵
Lwów 21 grudnia.		
Dukat holenderski . .	5 46	5 55
„ cesarski . . .	5 50	5 59
Półimperyał rosyjski . .	9 57	9 66
Rubel srebrny rosyjski .	1 74	1 81
„ papierowy . .	1 12	1 14
Marki (100)	57 50	58 25
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 40	86 10
„ „ „ „ 4%	80 50	81 50
„ „ Banku hipoteczn.	90 50	91 40
Obligi indemn. bez kupon.	83 90	84 80
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	231 —	234 —
„ „ Lwow.-Czern.	121 —	123 50
„ Banku hipot. gal.	248 —	251 —

Warszawa 17 grud.	rub. | kop.	rub. | kop
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	194	— —
„ „ nowe	99 50	— —
kupon . .	243	— —
„ likwidacyjne . .	88 85	— —
kupon . .	13 —	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	240 —	— —
„ „ „ 1866 r	— —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskie, go o 6 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut późniéj od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany
Kraków odjazd: . .	10.45 rano	9.15 wiecz.	10.45 wiecz
Lwów przyjazd: . .	9.27 wiecz.	5.22 rano	11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.46 po poł.

Do Wiednia:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:	osobow
Kraków odjazd:	5.40 rano	7.38 r.	9.56 r. i 6.50 w.	3 p.
Wiedeń przyj.:	7.15 w.	4.58 p.	p. 4— r. i 12.30 p.	5.10 r

Do Prus: O godzinie 5·40 rano osobowy,
„ „ 7·28 „ pośpieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

WYKAZ

Listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego,

wylosowanych na dniu 13 grudnia 1878 r.

4%ych przy 72em losowaniu w sumie **158,400** zł. w. a.
5%ych przy 20em losowaniu w sumie **87,700** zł. w. a.
5%ych 37let. przy 10em losowaniu w sumie **70,000** zł. w. a.

Listy zastawne 4%.

Ser. I. Nr. 518, 543.				Ser. II. Nr. 743, 860.		
Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V.		
812	12492	16098	830	2522	14804	19056
1711	12675	16307	953	3232	15094	19104
2534	13114	16351	2197	3792	15319	19126
6043	13140	16363	2901	3899	15347	19140
7232	13183	16380	3107	3998	15432	19377
8693	13267	16529	4604	4861	15501	19407
8821	13753	16670	4714	6293	15530	19626
9573	13875	16918	4740	6446	15630	19878
10005	14159	17045	4883	7125	15699	19893
10155	14396	17089	4946	7321	15881	19985
10698	14461	18057	5126	7694	15884	20015
10798	14547	18078	5144	7844	15899	20039
10886	14562	18273	5178	9106	15972	20089
11056	14570	18361	5285	11067	16074	20116
11097	14700	18495	5327	11411	16117	20150
11113	14734	18558	5355	12326	16139	20336
11115	14800	18624	5397	12386	16152	20376
11143	14972	18635	5412	12387	16154	20398
11262	15001	19261	5675	12404	16171	20434
11409	15004	19501	6155	12460	16181	20589
11411	15184	19658	6218	12487	16304	20683
11450	15202	19721	6260	12505	16367	21132
11780	15217	19758	6277	12534	16511	21391
11807	15245	19940	6314	12609	16567	21672
11830	15253	20131	6377	12678	16687	21889
11873	15273	20303	6728	12869	16934	22171
11954	15291	20309	6767	12899	17082	22289
12046	15340	20368	6768	13122	17089	22372
12135	15357	20386	6893	13137	17095	22454
12193	15736	20458	6984	13160	17230	22513
12251	16023		7095	13376	17367	22621
			7119	13557	17610	22668
			7131	13762	17631	22689
			7296	13858	17677	22782
			7387	13867	17730	23132
			7824	13907	17791	23158
			7856	13979	17811	23212
			7921	14117	18220	23260
			7976	14137	18236	23316
			8083	14141	18243	23371
			8154	14218	18249	23378
			8222	14329	18426	23752
			8405	14333	18436	23762
				14377	18497	23787
				14446	18498	23833
				14483	18638	23873
				14736	18647	
				14748	19007	

Listy zastawne 5%.

Ser. II. Nr. 93, 247, 289, 440.						
Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V.		
89	2637	5518	2	109	1744	2994
259	2782	5530	369	200	1783	3077
421	2907	5551	442	395	2008	3410
476	2961	5893	801	517	2144	3540
743	2969	5952	990	728	2233	3649
810	3019	6012	1232	804	2312	3732
897	3083	6016	1311	833	2380	3904
1338	3709	6091	1341	919	2534	4120
1375	3833	6113	1562	1338	2663	4301
1560	4053	6127	1649	1515	2690	4440
1567	4396	6341	1683	1549	2743	4499
1584	4485	6510	1687	1608	2980	4623
1676	4601	6633	1730			4756
1790	4610	6676	1935			
1851	5336	6751				
1888	5431	7338				
2016	5491	7584				
2239	5509	7685				
2377	5513	7786				

Listy zastawne 5% 37-letnie.

Ser. I. Nr. 174.

Ser. II. Nr. 2, 124, 156, 1191.

Ser. III. Nr. **177, 640, 933, 954, 1382, 1781, 2917, 32[illegible]9, 3433, 3480, 3670, 4140, 4203, 4242, 4291, 4430, 4529, 4631, 4632, 4766, 4899, 5360, 5478, 5623, 6102, 6350, 7354, 7572, 7804, 7840, 8420, 8834, 8973.**

Ser. IV. Nr. **19, 310, 343, 414, 688, 795, 1021, 1520, 2103.**

Ser. V. Nr. **205, 730, 932, 1142, 1270, 2365, 2745, 3349, 3365, 3808, 4322, 4622, 4934, 4944, 5064, 5071, 5092, 5127, 5169, 5358, 5364, 5533, 5748, 6001, 6435.**

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od d. 30 Czerwca 1879 r. do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału potrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłaca listy zastawne i kupony **w Krakowie tylko dom bankowy Blau i Epstein.**

Tenże kantor kupuje i sprzedaje wszelkie efekta i monety na własny rachunek, eskontuje kupony i efekta wylosowane; **wykonywa również zamiejscowe polecenia bezzwłocznie.**

Za nadesłane kupony posyła odwrotną pocztą wartość tychże, **nie odtrąciwszy żadnej prowizyi.** (2986-2-3)

Licytacyjna sprzedaż realności

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod L. 324 Dz. I. położonej, o 2ch piętrach z widermachem — odbędzie się w Sądzie krajowym w Krakowie na pierwszym terminie d. 8 stycznia 1879 r., zaś na drugim terminie dnia 11 lutego 1879 r. Cena wywołania 13,911 złr. w. a. (3001-3-8)

Tylko co wyszły: (2750-3-6)

Objawienia N. Maryi P. w Gierczwałdzie

z lat 1877 i 1878

Cena egzemplarza 10 cent.

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Po ś. p. Nepomucenie Bizańskim

zostało wiele prac jego własnych, jego kolegów, jak również innych artystów — prace te t. j. rysunki, pastele, obrazy są dla lubowników sztuki ojczystej tanio do nabycia. Dla PP. Artystów jest także manekin do pozbycia. — Bliższa wiadomość przy ulicy Ś. Anny Nr. 198 IIgie piętro od godziny 2ej do 4ej. (3081-1-)

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 30756. (3078)

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem sprzedania budynku miejskiego pod L. 81 Dz. VI (stara rzezalnia) z warunkiem rozebrania, uprzątnienia materyałów i oczyszczenia placu z gruzów, w terminie w warunkach licytacyi wyszczególnionych, odbędzie się w dniu **27 Grudnia 1878 r.** w Piątek w gmachu Magistratu w biórze Wydziału Igo o godzinie 11tej przedpołudniem publiczna licytacya ustna.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 620 złr. w. a.

Wadyam wynosi 100 złr. w. a.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Wydziału Igo od godziny 10 do 12 przedpołudniem i od 4 do 6 popołudniu. (3078)

Kraków dnia 17 grudnia 1878 r.

Pracownia rzemieślnicza

odpowiednia dla ślusarza, stolarza, bednarza i t. p. wraz ze składami na materyał i mieszkaniem jest do najęcia pod L. 10 przy ulicy Smoleńsk od d. 1 lipca 1879 r. Wiadomość u właściciela na miejscu. (3049-1-3)

ŁYŻWY

systemów holenderskich, angielskich i niemieckich, oraz prawdziwe amerykańskie „Acme Club" (3033-3-7)

Halifax

po bardzo niskich cenach poleca

Andrzej Schultz

w Krakowie, w Rynku pod Nr. 26.

Przy listownych zamówieniach proszę o dokładne podanie długości stopy.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 19 b. m. przy ulicy Szpitalnej Nr. 403 **otwieram skład wędlin.** Codzień są do nabycia świeże kiełbaski, serdelki na sposób warszawski, co wtorek i piątek smaczne kiszki do smażenia, dobre salsesony, kiszki z wątróbki, szynki, kiełbasy siekane i krajane, różne galaretki i wiele innych wędlin. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. (3016-4-4)

Józef Kiełczykowski.

Pojazd, broom wiedeński,

używany, jednokonny i dwukonny, jest do sprzedania. (3035-2-3)

W. H. Deutscher w Bielsku.

Nowa taryfa pocztowa umożebnia przesyłką kawy stąd do najodleglejszych prowincyj państwa austryackiego w małych ilościach prawie tak tanio jak koleją zwykły bardzo powoli idący towar. Mogę więc dostawę uskutecznić do każdej stacyi pocztowej w Galicyi i Bukowinie **opłatnie z kosztami pocztowemi i cłem** w ten sposób, że osoby odbierające nie mają **nic** więcej do płacenia jak tylko oznaczone przezemnie ceny, mianowicie:

za kilogram { przy zakupnie **nie więcej jak 4½ kilo** jednego gatunku; zamówienia **niżej 4½ kilo** niebędą wykonane

kawy Ceylon najpiękn.	złr. 1·75
„ „ pięknej	„ 1·70
„ „ średniej	„ 1·65
„ Cuba	„ 1·86
„ Jawa zielonej	„ 1·54
„ Mocca	„ 1·65
„ Manilla	„ 1·45
„ perłowej	„ 1·86

Przy większych partya musi przesyłka odbyć się koleją a wtedy transport trwa dłużej.

Cło i porto płacę ja.

Ceny te trwają aż do wejścia w życie nowej taryfy cłowej, poczem kawa będzie droższą o 10 centów.

Najlepsza i najdłuższa wanilla deka 1 złr.

Należytość pobieram za zaliczką. Osoby zamawiające upraszam o korespondowanie w języku niemieckim. (3022-4-6)

Listy przyjmuję pod adresem

M. A. Borghi

w Tryeście.

SALON MÓD

oraz świeżo otwarty

Zakład krawieczczyzny damskiej

w Krakowie, w Rynku głów. Nr. 46 (pod jaszczurkami) na I. piętrze,

zasilany ciągłemi nowościami mody wyłącznie z Paryża, poleca się względom Szan. Dam.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się natychmiast. Ceny umiarkowane. (3053-1-)

Osoba w średnim wieku, posiadająca język polski i francuski, pragnie się pomieścić dla zajęcia się domem, lub dla wychowania dzieci, do towarzystwa, lub też dla opieki chorego, a w każdem z podjętych obowiązków w zupełności i z całą sumiennością odpowie. Zgłosić się można pod adresem **J. P.** ulica Stolarska Nr. 473, II piętro. (3036-2-)

JABŁKA.

Sprzedaż odbywa się przy ulicy Szpitalnej w domu pod Nr. 387 w piwnicy na kopy. Gatunki tychże są wyborowe, jakoto: sztetyny czerwone i zielone, renety szare i zielone, kalwinki czerwone i t. d. Wejście z podwórza do piwnicy. Sprzedaż odbywa się rano od godziny 9 do 12, po południu od 2 do 7. Kopa od 60 cnt. do 2 złr. (2948-5-5)

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego

w Krakowie pod Nr. 28.

(1741 96)

NOWY WYNALAZEK

PARFie IXORA BREONIE

PARFUMERIA IXORA BREONI

ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Esencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, *Boulevard de Strasbourg*, 37.

(2263-12-)

Sirop du D. FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra *Chable*, — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego* i w aptece p. *W. Redyka*, — w Czerniowcach w aptece p. *Golichowskiego*. (2544 8-)

TOWARZYSTWO

Wzajemnego Kredytu W KRAKOWIE

wypłaca Członkom swym począwszy **od 2go stycznia 1879 r.** od udziałów wpłaconych przed 1ym października b. r.

5%

na rachunek dywidendy za r. 1878, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.

Kraków 20 grudnia 1878 r. [3077-1-3]

(Przedruk nie będzie płaconym). **Dyrekcya.**

Towarzystwo Zaliczkowe w Krośnie

przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i oprocentowuje takowe od dnia 1go stycznia 1879 roku:

po 6% za 30-dniowem wypowiedzeniem

po 7% za 90-dniowem wypowiedzeniem.

(3076) **Dyrekcya.**

Wyprzedaż

Wielka Wyprzedaż!

We fabryce towarów łóżkowych Ignacego Rajala

w Krakowie, w Rynku głównym, linia A. B. 35,

rozpoczęła się w poniedziałek 16 grudnia sprzedaż partyi wysortowanych, jeszcze bardzo pięknych i doskonale zrobionych, pikowanych kołder tybetowych, jedwabnych i flanelowych itp., łóżeczek dla lalek, wózeczków, różnych torb ręcznych i podróżnych, odpowiednich **na podarunki gwiazdkowe i noworoczne** po bardzo zniżonych stałych cenach. (2990-6-8)



Przyrządy gazowe do gotowania,

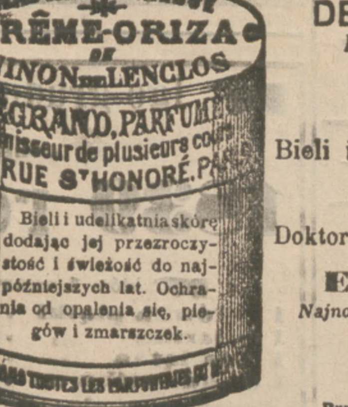
następnie: **żelazka fryzyerskie i do prasowania, przyrządy do kleju** dla fabryk towarów skórzanych i introligatorów, **lampy do lutowania** i t. d. i t. d. dla fabryk wyrobów złotniczych, tudzież wszelkie inne potrzeby w zawodzie gazowym jaknajtaniej. (2531-6-6)

F. Schweickhart & Co.,

fabryka przyrządów gazowych i wodociągowych i przyborów sanitarnych, odlewania metali i warsztat mechaniczny **w Wiedniu, Wieden, Weyringergasse Nr. 11.**

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA DE L. LEGRAND



Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

ORIZA LACTÉ

LOTION ÉMULSIVE

Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA

Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

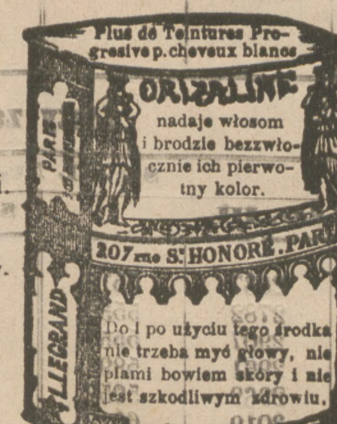
ESS-ORIZA et ORIZA-LYS

Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER

RYŻOWY PUDER

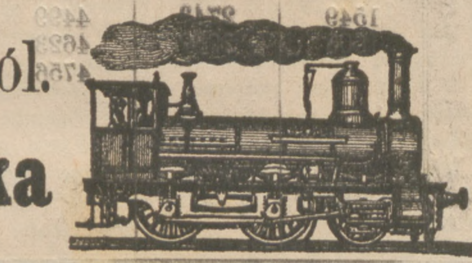
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.



We wszystkich składach perfum i u fryzyerów. (2782-5-12)

SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST.-HONORÉ A PARIS.

---

ces. król.  uprzyw.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Nr. 14924. (3079-1-2)

Obwieszczenie.

Z dniem 1go lutego 1879 występuje kolej Nordhauseńsko-Erfurtska jako też kolej Saalsko-Unstrutska z obrotu zbożowego rumuńsko-galicyjsko-niemieckiego.

W skutek tego znoszą się z pomienionym dniem pozycye frachtowe zawarte w zeszycie taryfowym V z dnia 1go grudnia 1877 w rzeczonym obrocie dla stacyi Gispersleben, Straussfurt, Greussen, Sondershausen i Nordhausen kolei Nordhauzeńsko-Erfurtskiej tudzież dla stacyi Buttstedt, Cölleda i Weissensee kolei Saalsko-Unstrutskiej — dotyczące specyalnej taryfy zbożowej.

Wiedeń dnia 14 grudnia 1878 r.

Generalna Dyrekcya.

Kalendarz ludowy

illustrowany

na rok 1879 (3040-2-6)

wyszedł we Lwowie nakładem

Księgarni Polskiej

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach — egzemplarz 33 c. — tuzin 3 złr. —

Na kalendarz ten dziennikarstwo nasze zwróciło szczególną uwagę i poleciło światłym obywatelom kraju, ponieważ kalendarz ten odznacza się staranną redakcyą i doborem treści literacko-powieściowej i gospodarczej.

Romuald Jarosiewicz

specyalny Kuchmistrz, Cukiernik i sławny Konserwista konfitur, jarzyn i mięsiw — poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia **Wiedeń, III., Erdbergstr. 3.** (2931-3-3)

---

290 sążni placu z domkiem,

składającym się z 7 stancyj na gruncie ogrodowym, jest z powodu wyjazdu pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w domu pod L. 102 ulica Grodzka na I piętrze. (2950-3-3)

Bardzo ważne

dla Szanownych PP. właścicieli gorzelń, piekarń, cukierń i t. d.

Drożdże prasowane

z fabryki PP. Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu, znane w całej Europie, jako jedynie pewne i najsilniejsze i najlepsze, **przychodzą codzień świeże do Krakowa, wyłącznie do handlu Jana Nagla w głównym Rynku,** jako do głównego składu dla zachodniej Galicyi.

Tenże handel poleca również świeży transport wyborowych **tureckich śliwek i powideł** i doskonałe **ogórki kiszone.**

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. (2163-16-)

PODAREK NA GWIAZDKĘ.

Praktyczny — piękny — tani.

Ozdoba każdej kuchni. Familijna waga kuchenna.



Z klepsydrą jajkowatą. Trwała i bardzo gustowna.

Podział na 15 kilogramów i 26 wiedeńskich funtów sztuka po 8 złr. dostarcza ces. król. fabryka wag pomostowych

C. SCHEMBER & SÖHNE w Wiedniu Kärntnerring 1. (2773-14-14)

Illustrowane katalogi darmo.

Znaczne zniżenie ceny koksu!

Począwszy od dnia dzisiejszego sprzedajemy Hektolitr Koksu, ważący 70 do 90 funtów, z najlepszych pruskich i morawskich węgli, po 50 c. Biorącym całe wagony odstępuje się odpowiednio taniej.

Ponieważ nasz koks znanym jest jako znakomity materyał opałowy, tak do pieców kaflowych, porcelanowych i żelaznych, jakoteż w paleniu pod kuchnię, przeto polecamy takowy Szanownej Publiczności, podejmując się zarazem potrzebnego urządzenia pieców i ognisk do opalania koksem i udzielamy wskazówek przez obeznanych ludzi, przy pierwszem użyciu tegoż.

Chcąc łaskawej Publiczności zaprowadzenie opału koksem ułatwić, dostarczamy koks przy odbiorze 5 hektolitrów po 50 c. z odniesieniem do domu. (3037-2-3)

Zarząd zakładu gazowego

Konr. Voss.

Bez bólu

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, eilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

2446-97,

Wszelkie podobne wyroby przewyższają pod każdym względem Neusteina ocukrzone

pigułki czyszczące krew

ŚWIĘTEJ ELŻBIETY

wolne od wszelkich szkodliwych pierwiastków, z najlepszym skutkiem używane w chorobach dolnych części ciała, febrze, chorobach piersiowych, skórnych, ócz, mózgu i ust, chorobach dzieci, kobiet; są one lekko rozwalniające i krew czyszczące; żaden środek leczniczy nie jest korzystniejszym, a przytem zupełnie nieszkodliwym dla usunięcia

zatkań

to niezawodne źródło bardzo wielu chorób. Z powodu ocukrzenia chętnie je nawet dzieci używają.

Pudełko z 15 pigułkami kosztuje 15 c., zwój z 8 pudełkami, a zatem z 120 pigułkami, kosztuje tylko 1 złr.

Ostrzeżenie. Upraszamy Szan. Publiczność, aby posyłała **tylko** po Neusteina pigułki czyszczące krew św. Elżbiety i aby dokładnie uważała, czy dotyczące paczki są zawinięte w czerwony papier, czy mają ochronny znak i podpis, firmę apteki „zum heil. Leopold" Wien, Stadt, i czy pigułki są pocukrzone, gdyż tylko te mają powyższe własności i za nie tylko ręczy się. Należy się wystrzegać przed zakupnem kiepskich i bezskutecznych naśladowań i fałszerstw.

Główny skład w Wiedniu: apteka „zum heil. Leopold" Ph. Neustein, Plankengasse Nr. 6; **Skład w Krakowie** u p. **W. Redyka,** aptekarza. (2556-7-12)

Tylko za **50 centów** jako cenę **oryginalnego losu** można wygrać **1000 dukatów w złocie.**

Ta przez **magistrat** miasta **Wiednia** na dochód **funduszu ubogich** urządzona loterya zawiera wygrane

1000, 200, 100, 100 dukatów w złocie

100, 100, 100, 100 złr. srebrem

3 losy gminy m. Wiednia, których **główna wygrana**

200,000 złr.

wynosi i wiele innych rzeczy sztuki i wartości w **złocie** i **srebrze,** razem

3000 wygranych wartości **60,000 złr.**

Ciągnienie odbędzie się pod kontrolą magistratu 25 lutego 1879 r.

Przy zamiejscowych zamówieniach uprasza się o opłatne nadesłanie należytości i dołączenie 30 cnt. za opłatne przysłanie losów, a później wykazu wygranych. (2975-1-10)

Wechselstube der Union-Bank w Wiedniu Graben Nr. 13.

Losy te są do nabycia **w Krakowie** u **Kurnatowskiego i Sp.**

Niektóre zdania i świadectwa

o Bergera pastylkach smołowcowych i Bergera kapsułkach smołowcowych.

W ostatnich dniach nadeszły do głównego składu **Bergera wyrobów smołowcowych** liczne pisma uznania o skutku **Bergera pastylek smołowcowych i Bergera kapsułek smołowcowych,** z których kilka podajemy:

Cierpiąc od blizko 3 lat na bardzo niemiły nieżyt oskrzeli, próbowałem z rzędu wszelkich na to wychwalanych środków i poddałem się także przez dłuższy czas leczeniu wyrobami słodowemi. Wszystko było napróżno, także kosztowna kuracya słodowa była zupełnie daremną. Przed 4 tygodniami chwyciłem się więc **Bergera pastylek smołowcowych,** aby nieopuścić żadnego już środka. Po pierwszej dawce nie poczułem jeszcze żadnego polepszenia, dziś jednak po zażyciu około 4 dawek, usunięty został **zupełnie** mój 3-letni nieżyt oskrzeli i czuję się tak zdrowym, że nie pomijam sposobności, aby donieść Panu o tym niespodzianie świetnym wyniku,

Wiedeń, 9 grudnia 1878 r.

F. Schiller, korektor, Blumengasse 2.

Podpisany zrobił na kilku pacyentach próby z **Bergera pastylkami smołowcowemi** i uzyskał zadziwiający skutek w chronicznych nieżytach oskrzeli i krtani, w chrypce i we wszelkich wypadkach zaflegmienia. Także użycie **Bergera kapsułek smołowcowych** okazało się w leczeniu tuberkuł bardzo lecznicze.

Hradin, 16 grudnia 1878 r.

Jan Kadula, prakt. lekarz.

Z przyjemnością poświadczam, że używam od 2 lat z doskonałym skutkiem **Bergera pastylków smołowcowych** przeciw wszelkim nieżytowym dolegliwościom. Po każdem zaziębieniu, jeżeli czuję w gardle chrypkę i drapanie, biorę 2—3 razy dawkę 2—3 sztuki, przezco słabość zupełnie przestaje, podczas gdy dawniej całe tygodnie męczyłem się z grypą, kaszlem, chrypką i zaflegmieniem. Polecam więc gorąco **Bergera pastylki smołowcowe.**

Opawa, 12 grudnia 1878 r.

A. Baniarz, c. k. profesor.

Za dołączone 10 złr. proszę mi przysłać 10 flasz. wybornych **kapsułek smołowcowych Bergera.**

Radymno, 3 grudnia 1878 r.

J. Burgilewicz.

Wiener Medizinische Presse powiada w Nrze z 15 grudnia 1878 r.: **Bergera wyroby smołowcowe** cieszą się już od 10 lat wielkiem wzięciem. Fakt ten i okoliczność, że słynni francuscy lekarze polecili najgoręcej leczenia smołowcem, które teraz prawie w całej Europie się rozeszły, spowodowała kilku krajowych lekarzy do licznych prób z **Bergera pastylkami smołowcowemi i Bergera kapsułkami smołowcowemi.** Jeżeli zbierzemy w krótkości rezultat tych prób, to możemy powiedzieć: **Bergera pastylki smołowcowe** uznane zostały, jako odpowiednie w nieżycie oskrzeli i kaszlowi krtani, przeciw chrypce i zebraniu flegmy w szyi i jako następne leczenie po zapalonych chorobach płuc i przyrządów oddechowych. **Bergera kapsułki smołowcowe** poleca się szczególnie w chronicznym nieżycie płuc, w tuberkułach i suchotach, gdyż oddają nieraz doskonałe usługi. Przy uporczywych nieżytach oskrzeli okazało się podawanie na przemian pastylek i kapsułek w wielu wypadkach jako bardzo dobre.

Bergera pastylki smołowcowe są do nabycia w puszkach blaszanych po 50 c. z opisem użycia; **Bergera kapsułki smołowcowe** w flasz. po 1 złr. z głównego składu: w KRAKOWIE u p. W. Redyka apt.; w NOWYM SĄCZU u p. R. Jakubowskiego; w ŻYWCU u p. Blumenthala; w TARNOWIE u pp. N. Tenczyna, J. Reida. (3101-1-2)

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*